Nr. 288. Lwów. — Niedziela dnia 18 grudnia. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika N. 9

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Dianny) Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika l. 9

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 4. Adw. Gracjana. Jutro: Nemerjusza.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 54·0 Zachód „ 4 „ 1·0

Długość dnia g. 8 m. 7·0 Ubyło dnia 1·0 min

Przegląd polityczny.

Artykuł *Russkiego Inwalida* natchnął zjadliwą ironją urzędowego dziennikarza z *Journal de St. Pétersbourg* i tą ironją cisnął on w oczy środkowo-europejskim mocarstwom. — Bądźcież bezstronni — powiada — utrzymujecie ciągle, żeście się połączyli w ligę i zbroicie się ustawicznie jedynie tylko dla utrzymania pokoju — my robimy jota w jotę to samo. Gromadzicie wasze wojska na granicy naszej — my czynimy odpowiednie zarządzenia i w ten sposób powstaje równowaga sił, będąca niczem innem, jeno rękojmią pokoju. Wszakże to wasza metoda, wyście ją pierwsi zastosowali, a myśmy poszli tylko za waszym przykładem. Czy to dobrze tak nadużywać zasady, która powiada, że kto chce pokoju, ten zbroić się musi? czy godzi się drażnic umysły i bez tego już podniecone niezdrową sytuacją? czy zdrowo to dla ekonomicznego stanu Europy? — na to wszystko już wy odpowiedzcie!

Więc nic innego, tylko ironja. *Journal de St. Pétersbourg* bierze wywody *Russkiego Inwalida* za rzetelną monetę, za rodzaj objawienia, niepodlegającego żadnemu zgoła zarzutowi, a tymczasem owe wywody nie wytrzymują najlżejszej krytyki. Zanotowaliśmy już wczoraj, że *Russkij Inwalid* dyskretnie przemilczał o zbrojeniach się Rosji, tylko austrjackie i pruskie rozdął do wielkich rozmiarów, wówczas gdy Austrja raczej zaniedbywała się militarnie, jak zanadto natężała swe siły w tym kierunku. *Inwalid* powiada, że od r. 1881 Austrja powiększyła swą armję o 9 dywizyj, co się istotnie stało, ale tylko pozornie: z 23-ch dywizyj piechoty wskutek reorganizacji zrobiono 32, z których każda jest mniejsza od dawnej o dwa bataljony. Do regularnej armji nie przybył tedy ani jeden nowy żołnierz, a lubo ta organizacja odbyła się już w r. 1883, to jednak dopiero teraz ujrzała w tem Rosja niebezpieczeństwo dla siebie. Formacja obrony krajowej, która rzeczywiście będzie liczyła 14 dywizyj, dopiero jest w nader powolnym toku, tak, że w danej chwili istnieje wszystkiego 82 bataljonów landwery, tworzących społem 7 dywizyj. Dalej *Inwalid* utrzymuje, że załogę Galicji zwiększono o 18 szwadronów i 13 bateryj, co jest zupełną nieprawdą. Po przeprowadzeniu organizacji terytorjalnej, dla Galicji wyznaczono 19 pułków pieszych, z których jednak u nas stoi tylko 18; trzy bataljony strzelców, a mamy tylko dwa; 12 pułków jazdy, a mamy tylko 8. Z wojsk niegalicyjskich stoi u nas tylko jeden pułk huzarów węgierskich, a przyszedł on już przed paru laty i to dla tego że siano u nas tańsze niż w innych krajach monarchji.

Prawdą jest, że zbudowano u nas w ostatnich czasach cztery strategiczne koleje i wzniesiono tu i ówdzie baraki, ale budowa kolei jest odpowiedzią — i to bardzo niedostateczną — na wcześniej dokonaną budowę dróg żelaznych rosyjskich, a baraki postawiono dla tego, że w ogóle ze względów oszczędnościowych rząd przestaje najmować lokale na wszystkie potrzeby, a natomiast stawia własne budynki. W każdym jednak razie nasze baraki ani w połowie nie są tem, czem są olbrzymie rosyjskie magazyny z kamienia i żelaza wzniesione wzdłuż nadwiślańskiej kolei.

Natomiast rosyjska armja wciąż się powiększała liczebnie. Zmniejszenie jej 75.000 trwało tylko przez rok, wnet po wojnie tureckiej. Zaraz potem, w r. 1885, pobór wynosił 227 (gdy poprzednio był 190) tysięcy, a w r. 1886 — 235.000, a nadto w tym samym czasie zorganizowano rezerwową armję, która się składa 480 drużyn (bataljonów) i 72 „sotni“ (szwadronow), do każdego pułku dodano czwarte bataljony, od których jednocześnie odebrano po jednej tylko kompanji strzelców i w końcu liczbę pułkow podniesiono ze 164 na 192.

Zestawmy wreszcie rozkład wojsk po obu stronach granicy. W Galicji i Bukowinie, na obszarze wynoszącym 88.960 □ kilom. stoją 4 dywizje piechoty, 2 jazdy i 2 brygady artylerji — razem 59 bat., 54 szwadronów, 64 dział artylerji pieszej, 24 konnej, oraz 24 bat. obrony krajowej. Po rosyjskiej zaś stronie, prawie na takim samym obszarze, wiemy że jest z pewnością 8 dywizyj piechoty, jedna brygada strzelców, $4^1/_2$ dywizyj jazdy i 6 brygad artylerji — razem 132 bat., 107 szwadronów, 144 dział artylerji pieszej i 54 dział artylerji konnej, nie licząc 16 bataljonów kadrowych w Król. Polskiem i 8 w okręgu kijowskim.

Z tego pobieżnego zestawienia widać, że troska o naszę obronność jest zupełnie uzasadniona w obec coraz bardziej wrogiej postawy Rosji. Dotąd wszelako troska owa objawiła się tylko teoretycznie. Z Pesztu donoszą, że na odbywających się naradach wojennych w Burgu dyskutują, co trzeba będzie zarządzić, jeśli Rosja jeszcze więcej ściągnie wojska — i ile owe zarządzenia będą kosztowały. Na tych naradach ogólne panuje przekonanie, że owych zarządzeń nie wypadnie wykonać, bo jest nadzieja, że sytuacja się nie pogorszy — że Rosja nie będzie prowokowała — a Austrja wyzywać bynajmniej nie myśli. Więc tylko z poczucia odpowiedzialności za losy państwa prowadzą się owe wojenne narady, w których ważną rolę odgrywają finansowe względy i dla tego na dzisiejszą naradę powołano p. Tiszę, jako piastującego chwilowo tekę węgierskiego skarbu.

Tak samo na sytuacją zapatruje się teraz *Norddeutscherka*, mówiąc: „Austrjackie konferencje dowodzą, że idzie tu o to, aby w razie jakiego niebezpieczeństwa nie potrzeba było upaść na kolana, lecz żeby można było spokojnie zajrzeć w oczy prowokatorowi“.

Wczoraj w parlamencie niemieckim rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem rządowym powiększenia obrony krajowej. Minister wojny, jen. Bronsard rzekł, iż lubo w danej chwili nie grozi żadne niebezpieczeństwo, jednakże trzeba być w pogotowiu na możliwą napaść sąsiadów.

W dyskusji ogólnej oświadczyli się za projektem wodzowie stronnictw: Benningsen (liberał), Windthorst (centrum) i Zülz (konserwatysta). Szef postępowców Richter, nie negując potrzeby powiększenia sił zbrojnych, zażądał od ministra wyłuszczenia motywów. Przeciw projektowi wystąpił tylko socjalista Bebel zapewniając, że naród nie zniesie nowych militarnych ciężarów i że lud już i tak jest zaniepokojony i zniecierpliwiony tem ciągłem zbrojeniem się. „Teraźniejsza wrzawa wojenna wcale mnie nie przestrasza — mówił Bebel — bo przecie to rzecz wiadoma, że zawsze się robi dużo hałasu, gdy rząd wnosi projekta militarne. Jesteśmy dość silni, nawet bez Austrji i Włoch, napadać nie myślimy, jak to wszyscy utrzymują, a do własnej obrony doprawdy wystarczyłaby milicja i cała wojskowo wychowana ludność, ożywiona samozachowawczym instynktem. Zapowiadam tedy, że moi koledzy będą głosowali przeciw projektowi.“

Ale tych kolegów jest tak mało w parlamencie, że opozycja ich nie jest straszna rządowi.

Projekt rządowy odesłano do komisji.

Wczoraj nader uroczyście Papież przyjął nadzwyczajnego posła austrjackiego ks. Liechtensteina, który wręczył Ojcu św. jubileuszowy dar cesarza.

Flotylla włoska w Massawie otrzymała zawiadomienie, że „pewne“ mocarstwo wysłało Abbisyńczykom okręt naładowany bronią. Więc ta flotylla podwoiła czujność, chcąc okręt ów schwytać.

Korespondencje.

Wiedeń 15 grudnia.

(?) Co się dzieje? Dla czego giełda wczoraj spokojna, dzisiaj ulega popłochowi, dla czego wszystkie papiery, więc i renty znacznie spadły? Czyliż trzeba było 24 godzin, żeby artykuł *Fremdenblattu* odpowiednie wywołał wrażenie? Czy istotnie zanosi się na groźne wypadki? Czyli trzeba już rzeczywiście przygotować się na to, że katastrofy nie dadzą się uniknąć? — Takie pytania zaprzątają dzisiaj stolicę i odźwierciadlają usposobienie ponure.

Artykuł *Fremdenblattu* otrzymał też dzisiaj komentarz wcale niedwuznaczny. *National Ztg*, berlińska pisze:

„Artykuł ten, który wobec ciągłego gromadzenia wojsk ze strony Rosji zapowiada kolejne podwyższenie austrjackiej siły zbrojnej, aby sytuacja wojskowa dla Austrji się nie pogorszyła, **jest rezultatem wczorajszej narady wojskowej** w Burgu pod przewodnictwem cesarza“

Otóż nie to jest ważnem, że *National Ztg.* to pisze, lecz, że słowa jej *Fremdenblatt* na naczelnem miejscu powtarza, tem samem je potwierdza. Wnioski odnośnie do Galicji ze słów tych same przez się wynikają.

Niemniej wiarogodną informację przynosi *Politik*: „Masy wojska, które Rosja na nasze granice rzuciła — pisze organ staroczeski — nie mogą dla nas być obojętnemi. Tak olbrzymich kadrów żadne państwo na swojej granicy cierpieć nie może. Jeżeli Rosja swoich wojsk od naszych granic nie odsunie, to z naszej strony musi Galicja przez dyslokacje wojsk zostać wzmocnioną. Nie byłaby to wojna, ale sytuacja nie dająca się długo wytrzymać, która mogłaby na oścież otworzyć wrota stanowi najniebezpieczniejszemu. Ubolewać trzeba, że gabinet petersburski nie spieszy się wcale z usunięciem przyczyn konfliktu. *Russkij Inwalid* i *Nowoje Wremia* tylko nam oczy chcą piaskiem zasypać, wystawiając gromadzenie wojsk jako niewinne. Utrzymanie masy rosyjskich bagnetów na naszej granicy zmusiłoby Austrję w imię pokoju i honoru zarządzić środki odporne.“

Tymczasem ze strony Rosji nastąpiła enunciacja, której się *Fremdenblatt* domagał, a którą petersburski korespondent *Timesa* zapowiedział. *Russkij Inwalid* przynosi urzędowe wyjaśnienie, które jest świetną ilustracją do bajki o wilku i jagnięciu, co mu wodę mąci. Więc Rosja jest niewinna, spokojną, tylko Niemcy i Austrja drażnią ją, grożą jej, ze swych fortów mogą strzelać na rosyjskie terytorjum, więc Rosja zagrożona musi myśleć o własnej obronie, bo Niemcy i Austrja widocznie od wielu lat najazd na Rosię przygotowały.

Mniejsza o całą hipokryzją tego przedstawienia, ale biorąc na uwagę tylko faktyczną stronę rzeczy, wiemy teraz na pewno: że Rosja uzbraja się na granicach, że to dopiero początek, że nastąpią dalsze t. z. dyzlokacje, że Rosja w ten sposób odpowiada na fakt potrójnego przymierza. Następstwa tego są jasne. Ze strony Austrji muszą nastąpić odpowiednie zarządzenia dla bezpieczeństwa i odporu, a zatem powstanie owa sytuacja, ktora długo trwać nie może, lecz musi znaleść rozwiązanie. Dwa rozwiązania są możliwe: albo rozbrojenie, cofnięcie wojsk, albo wojna. Trudno przypuszczać rozbrojenia, skoro *Inwalid* liczebnie wykazuje, że właśnie Rosja jest znacznie na granicach słabsza. Jeszcze trudniej przypuszczać rozbrojenie po takiem niesłychanem wystąpieniu, po takiem oskarżeniu Niemiec i Austrji, że wprost najazd na Rosię przygotowują. W Rosji wszystko jest możliwem, więc i to nie jest wykluczonem, że drugi urzędowy dziennik *Journal de St. Pétersbourg* może otrzymać polecenie wyprzeć się tej napaści ze strony *Inwalida*. Ale nawet w takim razie — nader wątpliwem, stan faktyczny, uzbrojenia, groźna koncentracja wojsk — pozostaje niezmienionym, a stąd wynika tylko druga alternatywa — wojna. Jest to logiczne jednakże mimo to trudno pojąć, żeby antagonizm wiekowy, słusznie sztucznemi środkami zażegnywany, miał teraz już — może za kilka miesięcy — rozegrać się wśród grzmotów dział. Wszak Rosja izolowana, nie przygotowana, co do uzbrojeń zacofana; wszak na Francję chaotycznie zaburzoną liczyć nie może, wszak cała Europa byłaby przeciw niej! W całej tej grze niebezpiecznej, a kosztownej chyba coś innego się ukrywa. Nic dziwnego, że usposobienie ludności ponure. Niepewność, bodaj czy nie jest gorszą niż nawet — wojna.

SEJM.

(XI posiedzenie z dnia 15 grudnia 1887).

(Dokończenie).

Z kolei w rozprawie ogólnej nad ustawą o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego zabiera głos p. **Popiel**, celem sprostowania twierdzenia p. Hausnera co do statystyki kryminalnej. Mówca utrzymywał w poprzedniem przemówieniu, że ta statystyka nie ma nam w kwestji szkolnictwa nic pocieszającego do powiedzenia — ale o wzroście liczby zbrodni od reformy szkół w Austrji nie było wcale mowy.

P. ks. **Kowalski** prostuje p. Zolla, podnosząc, że zmniejszenie się pijaństwa jest zasługą katolickiego patrjotycznego duchowieństwa.

Następnie zabiera głos p. **Romanowicz**, ażeby polemizować z wywodami p. Popiela, opierając się w tej mierze na argumentach już przez innych mówców podniesionych. Mówca zaznacza p. Popielowi tendencje reakcyjne i jest zdania, że z wywodów pp. Stadnickiego i Popiela wynikałoby, iż należy szkołę zamknąć. Tymczasem obaj ci mówcy zakończyli swe wywody poparciem wniosku komisji; krytyka szkoły przez nich wypowiedziana była czysto doktrynerską.

P. ks. **Kopyciński** prostuje przedewszystkiem twierdzenie posła Hausnera co do złego wpływu konkordatu na szkoły. Konkordat trwał u nas wszystkiego lat 13, a biskupi mieli inne rzeczy do roboty, aniżeli zajmować się sprawą szkół. Następnie równie jak ks. Kowalski, konstatuje mówca, że zmniejszenie się pijaństwa w kraju jest zasługą katolickiego duchowieństwa. Mówca z radością wita fakt, że wszystkie stronnictwa oświadczyły się za szkołą chrześcijańską, która jedna tylko zdoła uchronić społeczeństwo od szkodliwych prądów przebiegających społeczeństwo tegoczesne, poczem w długiem wywodzie opowiada nieszczęśliwe położenie katechetów w szkołach ludowych. Jako rażącą illustrację tego faktu, przytacza mówca fakt, który się zdarzył w Tarnowie, że wikary, który zamianowany został katechetą (i wtedy mu pensją wikarego zamknięto) byłby formalnie umarł z głodu, gdyby mu ks. biskup tamtejszy nie dał wiktu, pomieszkania, a Rada miejska z nadzwyczajnej szczodrobliwości kilkanaście zł. na utrzymanie. Nadto katecheci nie mają za swoję pracę nawet żadnych moralnych praw w szkole; na konferencjach wolno im zaledwie przemawiać, — głosować im nie wolno. Jeżeli nauka religji nie ma być w szkołach ludowych „zbywaną“, powinna być na nią wyznaczona większa liczba godzin, posady katechetów powinne być etatowe, a wreszcie katecheci nietylko pod względem płacy ale i pod względem praw powinni być zrównani z innymi nauczycielami. (Brawa i oklaski).

P. Jan hr. **Stadnicki**: Między mną a p. hr. Badenim zachodzi różnica zapatrywań pochodząca głównie ztąd, że się pod innym kątem optycznym zapatrujemy na sprawę. Między posłem który szkolnictwem — (nie szkołą u siebie na wsi) — zajmuje się raz w rok, a powagą w Radzie szkolnej musi być różnica w stanowiskach z jakich na rzecz patrzą. Owóż nie ze stanowiska ogólno-krajowego, ale z mojego co najwyżej okręgowego stanowiska szkolnego twierdzę, że mam racją, że prawdą jest com powiedział wprzódy. A moi Panowie! Jeszcze tego by brakowało, ażeby w czytance nie było o Bogu, ażeby pacierza nie uczono i nie prowadzono dziecka do Kościoła! To już byłoby tem rzeczywiście, co wypowiedział dr. Zoll bezwyznaniową szkoła. Ja nie powiedziałem, że szkoła jest bezwyznaniową: ja twierdzę, że jest pewien indyferentyzm religijny w szkole, zgubny dla przyszłości naszego ludu. — Nie lubię w ogólności długo mówić; jest to znowu rzeczą powag i ludzi z zawodu swego przyzwyczajonych do mówienia, im jest łatwiej w dłuższem mówieniu zachować miarę w parlamentarnej rozprawie potrzebną, ażeby nie pójść dalej, jak się zamierza. Dla tego kończę tem, że z p. Badenim polemizuję dla tego, że mnie z nim tylko odcień różni, z innymi pp. posłami, którzy mnie raczyli zaszczycić swoją uwagą od polemiki się wstrzymuję, gdyż mam to przekonanie, że walczy się z zasadami a polemizuje tylko z przyjaciółmi. (Brawa)

P. Jan **Popiel** odpowiada p. Hausnerowi, że bynajmniej nie ubóstwiał wnuków Krzyżaków. P. Hausnerowi — powiada — jak się zaklnie, że jest dobrym Polakiem to mu wierzę, ale niech i on nie wierzy, tem bardziej, że nie tylko mówię o tem, ale i skórę się nadstawiało tam, gdzie ona na przedziurawienie wielkie wystawioną była (huczne oklaski). P. Romanowicz nazwał moje dążności reakcyjnemi — a gdybym ja dążności p. Romanowicza nazwał rewolucyjnemi? Nie jesteśmy jednak w czasach wojny domowej, ażeby takich wyrażeń używać i ja protestuję nie przeciw temu, że takie wyrażenie przeciw mnie skierowane było, ale że w ogóle tutaj wyrzeczone zostało. (Brawa).

Ostatni zabiera głos p. ks. Jerzy **Czartoryski**: Dyskusja rozpoczęła się wśród objawów powszechnej zgody na przedłożenie komisji — polemika jednak przybrała takie rozmiary, że z tej ogólnej zgody gotowo przyjść do niezgody. (Brawa). Wytoczone przeciwko szkolnictwu zarzuty daleko stosowniejsze miejsce miałyby dopiero przy uchwalaniu ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół. Snać niektórzy mówcy sądzili może, iż ta druga ustawa nie będzie już przedłożoną i dla tego pospieszyli wypowiedzieć przy niniejszym projekcie to wszystko, co właściwie do tamtej ustawy należało.

Uderzono wczoraj na liberalizm. Należy rozróżnić rozmaitego rodzaju liberalizm. Liberałom n. p. w Radzie państwa odpowiadamy nieraz, iż liberalizm nie jest sam w sobie czemś złem, ale że oni nie są liberałami, że są ludźmi niegodnymi tego miana. Zasadom postępowym i obronie ich od roku 1789 w Europie zawdzięczamy, iż mieliśmy wczoraj przyjemność słyszenia wczorajszej i dzisiejszej dyskusji. Co do wadliwości zarzucanej szkolnictwu ze stanowiska religijnego, to należy zważać na czynniki, które się do tego przyczyniają tu i ówdzie, przez niewykonywanie przepisów. Mówca zgadza się z podniesioną kilkakrotnie potrzebą wychowania nauczycieli, zgadza się na zarzuty czynione ustawie państwowej z roku 1869 i jest gotów dążyć do jej zmiany, ale radzi pamiętać, że obok ustaw są ludzie, a więc starajmy się przedewszystkiem sami siebie wychować, własnych synów wychować, a dopiero będziemy mieć prawo krytykowania chłopka i biednego nauczyciela.

Nie ma ten prawa do czynienia zarzutów, kto sam żałuje wydatku i pracy na szkołę i nie dokłada wpływu, aby szkoła była dobrą, a więc przedewszystkiem radzi mówca w pokorze ducha swego od siebie zacząć reformę. (Brawa i oklaski).

W ten sposób wyczerpano dyskusję ogólną; miał przyjść jeszcze do głosu sprawozdawca, ale z powodu spóźnionej pory p. Marszałek zamknął posiedzenie.

Odczytano tylko jeszcze dwa nowe wnioski pp. Skarszewskiego i Bobczyńskiego; pierwszy o rozpisanie nagrody 500 zł. na wynalazek ogniotrwałego pokrywania dachów wiejskich, drugi aby realności, opłacające niżej 6 zł. podatku, nie podlegały licytacjom egzekucyjnym.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 15 po południu. Następne w piątek.

(XII posiedzenie z dnia 16 grudnia 1887).

(Dokończenie).

W sprawie reformy szkolnej ostatni głos w dyskusji ogólnej zabrał sprawozdawca pos. dr. **Bobrzyński** i przemówił, jak następuje:

Rola moja właściwie jako sprawozdawcy przy tym projekcie ustawy prosta i krótka. — Wszyscy mówcy, którzy zabierali głos w dyskusji gremjalnej oświadczyli się z mniejszem lub większem uznaniem za projektem, jednomyślna pomimo wszelkiej różnicy stronnictw panowała zgodność. Mnie nie pozostaje nic innego, jak cieszyć się z tego rezultatu, że projekt komisji do tego stopnia usposobieniom W. Izby odpowiedział i przejść do dyskusji specjalnej. Jednakże tym razem na takiem ciasnem pojęciu roli sprawozdawcy nie mogę poprzestać. Już to samo, że w tym W. Sejmie niezwykła dyskusja toczyła się przez dwa posiedzenia, że dyskusja ta przybrała szerokie rozmiary — już w tem samem widzę niezbity dowód, że W. Izba uważa tę chwilę i czas za właściwy, aby przy sposobności tej ustawy o szkole wypowiedzieć nieco szersze i głębsze swoje przekonanie i zdanie. — Jeden z Szanownych mówców — ostatni — zwrócił uwagę na to, że ta dyskusja o stanie szkół dzisiejszych byłaby właściwszą przy drugim projekcie zamierzonej ustawy, to jest przy projekcie nowej ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół. Z tem zapatrywaniem ja jednak nie zupełnie się zgadzam. Mnie się zdaje, że chwila wypowiedzenia swojego przekonania o szkole ta jest najwłaściwszą, kiedy dla tej szkoły nakładają na kraj nowe ciężary. Ten, kto w sposób tak namacalny manifestując swoję dla szkoły życzliwość kto dla tej szkoły pokazuje w sposób niezbity, że gotów jest wszystko uczynić dla niej, ten ma tu prawo, może nie argumentami, ale prawo wewnętrzne wypowiedzenia swojego o tej szkole zdania. — Niech mi Wys. Izba przebaczy, że w roli sprawozdawcy, przechodząc do dyskusji generalnej, nie mogę dojść do tych granic, do których niektórzy z szanownych mówców zabiegli. Może nie będzie nikt odemnie wymagał, żebym udawał się aż na pola bitwy pod Jena, na posiedzenia soboru trydenckiego lub nicejskiego i składał wyznanie mojej wiary, bo nie są to rzeczy, któreby z ustawą były w ścisłym związku. Niech też nikt odemnie nie wymaga, żebym zapuszczał się na pola pryncypjów, decydujących o kierunku liberalnym lub kierunku konserwatywnym, nie dla tego, żeby mi brak było odwagi wyznać otwarcie i przyznać się do zasad, które mam, ale dla tego, że walka o te pryncypja toczy się od nas bardzo daleko, toczy się ona w literaturze, w społeczeństwie zagranicznem, nie toczy się u nas, nie toczy dla tego, bo się znajdujemy w twardych, niezależnych od nas zupełnie warunkach, bo my z tymi warunkami przedewszystkiem musimy się liczyć, bo my na te walki prawie nie mamy pola, ani sposobności, ani czasu. Pozostaję więc i ja na ściśle realnym i ściśle rzeczywistym gruncie. Ze wszystkich mów — darujcie panowie profesorowie, że zwrócę uwagę przedewszystkiem na głosy obywatelskie. To co było powiedziane z zakresu ściśle szkolnego, dydaktycznego, z zakresu tego, o którym w książce piszą — to dla mnie nie jest tak bardzo interesujące, bo ta książka jest dla mnie otwarta i tam ja jeżeli nie wszystko, to przynajmniej wiele wyczytam. Ale zawsze osobliwszy urok ma dla mnie to, co mówią obywatele zostający w bezpośredniem ze szkołą zetknięciu, co mówią na podstawie doświadczenia, którego na miejscu nabierają i czerpią. Biorę to i muszę brać oczywiście posoliwszy szczyptą soli.

Sami mówcy wczorajsi, jeżeli nie wszyscy, to niektórzy, przyznali, że zakres ich i spostrzeżenia do pewnego stopnia są ciaśniejsze i że odnoszą się one do kilku miejscowości jednego lub drugiego powiatu, że one zatem całego kraju nie ogarniają i że zatem pretensji do nieomylności sobie nie roszczą. Z drugiej strony we wszystkich tych przemówieniach, jest rzeczą cenną zawsze to, co jest spostrzeżeniem, to jest to co obywatelstwo mówiło w rezultatach szkoły i jak im się szkoła o rezultatach swoich przedstawia. Brak im jednak dalszych wywodów i dalszych argumentów — brak im ocenienia warunków, wśród których szkoła się obraca i brak wynalezienia środka, w którym tkwi złe, zresztą zupełnie słusznie i realnie dostrzeżone. Cała dyskusja obraca się około dwóch punktów, do których właśnie przemówienie p. hr. Stadnickiego dało powód, obraca się ona około kwestji religji i kwestji praktyczności szkoły. Ten drugi punkt został może przez pierwszy przygłuszony, ale odegrał ważną rolę i ten drugi punkt we wniosku postawionym przez p. hr. Stadnickiego znalazł swój konkretny i wybitny wyraz.

Nad każdym z tych dwóch punktów z osobna muszę się zastanowić. O religji w szkołach mówiono wiele, padły może w zapale walki zbyt daleko posuniętej słowa, które następnie sama dyskusja doprowadziła do właściwej miary. Jeżeli mam się oświadczyć w tym kierunku za jednem lub drugiem spostrzeżeniam, to powiem, że drugie przemówienie p. hr. Stadnickiego już po korekcie, którą p. Stanisław hr. Badeni pod tym względem przedsięwziął, odpowiada może najwięcej rzeczywistemu stanowi rzeczy. A mianowicie jest w naszem społeczeństwie spostrzeżenie, że młodzież i to wiejska nie dość ma religijnego ducha i że tego religijnego ducha potrzeba wzmocnić i spotęgować. Na to tak sformułowane zdanie, sądzę, iżby się wszyscy mówcy zgodzili. Tylko proszę Panów, gdzie szukać tego środka religijnego ducha — gdzie widzieć jego podporę, a w danym razie przeszkodę? Ta kwestja nie była mojem zdaniem rozstrzygniętą dość spokojnie i prawdziwie.

Pojmuję zupełnie, nawiązując do słów mego najbliższego kolegi posła ziemi krakowskiej (Popiela), że gdyby tendencja liberalna była we Wiedniu w roku 1868 i 1869 odniosła zupełne zwycięztwo, gdyby ona skończyła się ustawami tego rodzaju, jakich przykład mieliśmy w Belgii, Francji i innych państwach zachodnich; gdyby jednem słowem cała organizacja szkolna była wprost skierowaną przeciw Kościołowi, gdyby w obrębie tej organizacji dla Kościoła nie było miejsca, gdyby całe społeczeństwo, a przynajmniej znaczna część jego ten antireligijny, antikościelny kierunek szkoły popierała; że w takim razie dla duchowieństwa naszego nie byłoby pozostało nic innego, jak od tej szkoły się odwrócić. Tak jednak rzecz we Wiedniu się nie miała. Mimo wszelkich zabiegów w r. 1868 i 1869 tendencje liberalne we Wiedniu nie doprowadziły do zupełnego zwycięztwa. Ustawy nasze szkolne państwowe nie oddają może Kościołowi tego wpływu, tej ingerencji na szkołę, jakiej Kościół słusznie może żądać ale one dają Kościołowi w obrębie szkoły trzy rzeczy. Najpierw określają, że w szkole wychowanie ma być obyczajowo religijne. Tu nie zgodzę się z p. hr. Stadnickim, który uważa, że położenie tego słowa „religijne“ na drugiem miejscu jest pewnego rodzaju ujmą dla religji — owszem wręcz przeciwnie.

To położenie tego słowa na drugiem miejscu stało się za zgodą na życzenie Biskupów w roku 1873 i stało się dlatego właśnie żeby nacechować, że w gruncie rzeczy ma być całe wychowanie na tle religijnem w tendencji religijnej udzielane. Powtóre nadzór religijny oddano już w r. 1868 bezwzględnie i bezwarunkowo władzom kościelnym a jeżeli p. Popiel wspomina że istnieje jakieś rozporządzenie ministerjalne, które biskupowi zwiedzającemu djecezje każe pierwej donieść Namiestnictwu, że ma zwiedzić przy tej sposobności szkoły, to ja nie mogę rozumieć jakoby to miało być ograniczeniem pasterza zwiedzającego dyecezję. Jestto tylko po prostu akt czysto administracyjny skierowany do tego aby Biskup zwiedzający dyecezję w skutek wskazówek władzy spotykał wszędzie należyte przygotowania, należyte uszanowanie i cześć. Tak tylko można to rozporządzenie tłumaczyć. Po trzecie: Jest jeszcze dla Kościoła i trzecia rzecz otwarta a mianowicie wpływ i ingerencja na władzę nadzorczą — jest dla duchowieństwa zagwarantowane miejsce nietylko zwyczajowo ale i ustawodawczo we władzy państwowej w każdym stopniu, w radzie szkolnej miejscowej, okręgowej i w najwyższej naszej instancji, w Radzie szkolnej krajowej.

A zatem to ustawodawstwo państwowe nie jest zwycięztwem bezwzględnem liberalizmu, nie jest dla duchowieństwa przeszkodą aby duchowieństwo w obec szkoły mogło powiedzieć guarda e passa! Zresztą gdyby nawet ustawodawstwo całe, gdyby się nawet w niem mieściły pewne dla duchowieństwa niemiłe i wstrętne pierwiastki, to proszę Panów nie można ani na chwilę zapomnieć, że od litery ustawy do jej wykonania droga jest bardzo daleka — a litera prawa podczas przyjęcia tej ustawy w r. 1868 i 1869 zupełnie inaczej wyglądała w Wiedniu jak w Galicji; w społeczeństwie religijnem, jednolitem, chrześcjańskiem i powiedzmy po prostu katolickiem, w społeczeństwie w którem, dla wykonania ustawy antirel gijnej rząd najbardziej liberalny nie byłby znalazł narzędzia; w społeczeństwie, o którem nie da się przypuścić ażeby władza miejscowa, okręgowa lub krajowa duchowieństwu pragnącemu w obec szkoły spełniać swoje kapłańskie obowiązki chciała stawiać przeszkody. (Brawa).

Jednakowoż ja w ogóle nie pojmuję żeby ktoś spotęgowania ducha religijnego, wzmocnienia i źródła tego ducha szukał — w czem? w ustawie! Zdaje mi się, że duch religijny i to wiecie wszyscy Panowie, ma swoje źródło nie w ustawie czy to wiedeńskiej czy krajowej, nie w szkole, nie w instytucjach; jego jedynem źródłem jest Kościół. O ile w Kościele jest taki zasób ducha religijnego w danym momencie i społeczeństwie, o tyle ten zasób, ta żarliwość religijna rozlewa się na wszystkie instytucje; jeżeli Kościół chce i może wziąć tego ducha i udzielić go, to ustawodawstwo i społeczeństwo nie stawia mu żadnych przeszkód. Jest jedna za to ważna kwestja, kwestja materjalna wynagradzania katechetów i księży udzielających religji. Nie przeczę, że pod tym względem w ustawodawstwie naszem były wielkie luki, nie przeczę bynajmniej, że w pewnych parafiach udzielanie religji przez księży spotkało się z wielkiemi trudnościami fizycznemi ale niechaj Wysoka

Izba zechce rozważyć, że w §. 15 ustawy pod tym materjalnym względem komisja zrobiła wszystko co w jej mocy leżało, mianowicie określiła wynagrodzenie księży za naukę religji a następnie umożliwiła systemizowanie posad stałych katechetów tam, gdzie nietylko gmina, ale także i tam gdzie ordynarjat biskupi tego żąda. Ordynarjat Biskupi to słowo z rozmysłem włożyliśmy w ustawę, ażeby nacechować, że ona nie zadowalnia się opieką, jaką proboszcz, lub wikary w każdej parafji naukę religji udziela, lecz aby naznaczyć, że tendencją wysok. Sejmu jest aby ta rzecz tak — jak słusznie — znajdywała się pod pieczą ordynarjatu Biskupa. To słowo wprowadziliśmy z rozmysłem i w przekonaniu, że ono w praktyce w przyszłości będzie miało daleko sięgające i doniosłe następstwa. Jednako woż cała kwestja materjalna nad którą szeroko się rozwodził Szanowny p. ks. Kopyciński to jeszcze nie wszystko. - Pojmuję, że ona koniecznie pewną rolę odgrywać musi, ale na niej się jeszcze nie kończy. Ja w ogóle nie pojmuję duchownego, który powiada „nie spełniamy naszych obowiązków tak dobrze, jakbyśmy chcieli, dlatego, bo brak nam środków materjalnych"; nie pojmuję także posła krakowskiego Popiela, który się odzywa do nas: „a jakżesz my spełnialibyśmy nasze obowiązki w radach powiatowych lub gdziekolwiek indziej ze stanowiska obywatelskiego, gdybyśmy nic za to nie mieli? Czy nie grzeszylibyśmy pewną obojętnością?"

Zdaje mi się, że to porównanie nie jest właściwe, co innego jest poczucie obowiązku obywatelskiego, a co innego poczucie obowiązku kapłańskiego; to drugie — kapłaństwo — musi iść po za granice czysto materjalnych warunków, to drugie w poczuciu swej misji w poczuciu swego powołania materjalnymi względami nie powinno czuć się skrępowanem. (Brawa. Głosy: Bardzo słusznie!)

Teraz punkt drugi: praktyczność szkoły. Jak każde hasło, tak i to hasło jest dosyć niebezpieczne dla tego, bo nastręcza trudności w zrozumieniu i w interpretacji. Nie powiem, żeby w społeczeństwie naszem mimo żeby to hasło i w polemice dziennikarskiej i tu w Wysokim Sejmie wielokrotnie się odzywające, było rzeczą stwierdzoną i niewątpliwą. Co to znaczy szkoła skuteczna i praktyczna? Rozmaicie to pojmują. Najpierw sami nauczyciele przeważnie doktrynerzy pojmowali skuteczność szkoły jako zależną od rozmaitego rodzaju warunków. Im się zdawało często, nie wszędzie. (bronię się przed ogólnikami) że im więcej będą uczyć w szkole, im więcej wiadomości w dzieci wtłoczą, tem szkoła będzie skuteczna. Dla tego mamy ów szereg wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych, historji i innych, dla tego w nauce czytania położono zbyteczny nacisk na gramatykę, dla tego owa nauka poglądowa posunięta aż do ostateczności, a kończąca się absurdum. To wszystko jest zbytecznem a nieuniknionem w naszem całem nauczycielstwie tak świeżem, tak młodem, wyrabiającem sobie dopiero tradycję. Ci nauczyciele wszyscy się mylili, bo nie obliczyli się z wiekiem, z usposobieniem fizycznem i moralnem młodzieży między 6 a 10 rokiem życia. Wtłaczano w nią wiadomości rozmaite, wtłaczano filozoficzne pojęcia dla tego wieku nie przystępne, obecnie jeszcze nie przetrawione, a na drugi plan kładziono to, co dziecko w tym wieku może i powinno się nauczyć t. j. biegle czytać, pisać i rachować.

O religji nie wspominam, bo już była o tem mowa. Zdarza się to, że obywatele na wsi spotrzegają, że dziecko kończące szkołę nie zawsze biegle czyta, pisze i rachuje. Opowiem fakt. Na zgromadzeniu bardzo licznem, bo składającem się z kilkudziesięciu nauczycieli szkół średnich wszyscy mówcy oświadczyli, że gdyby od dzieci wychodzących ze szkół ludowych przy egzaminie wstępnym do gimnazjum żądano zrozumienia czytanego ustępu, biegłego czytania i tabliczki rachunków, to zaledwie 5 lub 10 prc. możnaby do gimnazjum przypuścić. Na tę bolączkę zwrócono uwagę w szkole ludowej. Tu zatem nadmiar wymogów i przedmiotów stał się przyczyną, że nauka nie jest skuteczną, nie jest przynajmniej w tej mierze jak być powinna. Z drugiej strony powstał prąd pokrewny, aby już od samego początku zrobić różnicę pomiędzy dzieckiem na wsi, a dzieckiem w mieście, trzeba od razu od pierwszej chwili jedno wykształcić w kierunku przemysłowo-handlowym, a drugie przygotować w kierunku rolniczego zawodu. Rezultatem tego jest, że znów zaczęto wtłaczać pewne ogólne przemysłowe wiadomości w umysły dziecka w tej chwili, kiedy dziecko jeszcze niczem innem nie było jak dzieckiem i kiedy ono jeszcze przez te kilka lat w cywilizacji podniesione być powinno. Ten rozdział na kierunek przemysłowy i rolniczy jest jeszcze przedwczesny, niewłaściwy, jest po prostu szkodliwy. (Głosy: Tak jest, tak jest). Ta tendencja wtłaczania coraz więcej nauk w szkołach doprowadziła oczywiście do ujemnych rezultatów i z tąd u wielu ludzi, którzy dość bystro i logicznie patrzali na szkołę, wyrodziła się tendencja wprost przeciwna, a mianowicie osobistość, która pomiędzy nami nie ma. Ś. p. marszałek Zyblikiewicz powiedział: a zatem uczyć mało, uczyć jak najmniej, otworzyć szkołę tanią, rozszerzyć ją wszędzie od razu, a będziemy mieli to, czego chcemy. Nie zawsze jednak logika choćby najbystrzejsza odpowiada rzeczywistości. Ja muszę powiedzieć, że jestem przeciwnikiem szkoły, w ktorej się mało i źle uczy, i jestem przeciwnikiem szkoły taniej, bo tanią z lichą. Dlaczego? W społeczeństwie takiem, które stoi już na wyższym stopniu cywilizacji, gdzie wyższa generacja tj. starsi czytają i piszą, gdzie rolnictwo stoi na wyższym stopniu, jednem słowem, gdzie poziom jest wysoki, powiedzmy wprost w Tyrolu i Salzburgu, szkoła może się ograniczyć do minimum, do tego, aby dziecko nauczyło się czytać, pisać i rachować, bo to dziecko ma drugą szkołę w domu, bo ono z chwilą ukończenia nauk nie zapomni czytania — bo ono w domu rodzicielskiem będzie miało wprawę i podniesie się do tego poziomu, na którym stoją rodzice jego. — U nas nie doszliśmy do tego stopnia i na taką szkołę pozwolić sobie nie możemy, bo u nas cała starsza generacja stoi pod względem oświaty bardzo nisko, bo to dziecko, czego się nauczy w szkole, zapomni w domu rodzicielskim, bo ono całej wyższej generacji czoła stawić nie może — nie może sobie dać rady i dostarczać samo z siebie reakcji. Jestem przekonany, że gdyby szkolnictwo ograniczyło się tylko do niższych szkół ludowych, gdyby nawet były dobrzy nauczyciele, gdyby dziecko pomiędzy 6 a 10 rokiem nauczyło się tego, czego się nauczyć może, ale gdyby to dziecko zostało puszczone potem samopas na łaskę do domu tego, jaki ma dzisiaj, to miljony przeznaczone na szkołę rzucalibyśmy w błoto — bo ta cała nauka musiałaby pójść na marne, musiałaby pozostać bezużyteczną i dziecko starszej generacji nie stawiałoby żadnego oporu.

Największą wagę u nas należy położyć na to, aby dzieci nie tylko w pierwszych latach pouczyć tego, co umieć powinny, ale aby wychowanie i wykształcenie doprowadzić do tego wieku, kiedy się dziecko uczuje samoistnem, kiedy wychowanie i wykształcenie nie przyjdzie z trudnością — kiedy się do końca utrzyma. Jedno porównanie w tym sensie może tu będzie na miejscu. Widziałem, a każdy z Panów lepiej to zna, jak na wzgórzu jeden gospodarz ściął las, niepozostawiając żadnego drzewa. Minęło lat parę i gospodarz zaczął znowu sadzić na tem miejscu. Szczepki wyrosły — jednakże po roku mróz, burza, zniszczyły je i zmiotły ze szczętem. Jeśliby ten gospodarz był przezornym — gdyby był zostawił większe drzewa pod których osłoną mniejsze by się wychowały, natenczas las byłby mu się udał.

U nas właśnie takich wielkich drzew nie ma i musimy je wyhodować; wielkie drzewa musimy mieć w każdej wsi, to jest kilku takich włościan, którzyby całe wychowanie młodszej generacji utrzymali i chwycili w swoje ręce. a do tego celu prowadzi nauka uzupełniająca, którą chcemy dołączyć do szkół ludowych; do tego celu prowadzą szkoły rolnicze i przemysłowe, które dotychczas jeszcze na pewny stały grunt nie wstąpiły, lecz znajdują się w stanie prób i doświadczeń.

Jeśli mi wolno mówić z własnego doświadczenia, znam miejscowości, gdzie obok szkoły ludowej istnieje szkoła przemysłowa, czy samoistna czy uzupełniająca, i znam gminy i okolice w przeciągu lat kilkunastu (chociaż tylko podczas wakacyj), ale szanowni panowie przyznacie, że profesor zwiedzając szkoły choćby podczas wakacyj ma kwalifikacje do spostrzeżeń takie, jakie nie zawsze obywatel posiada. Nie jestem zwolennikiem jednostronności. Te dwa kierunki powinny się łączyć a nie rozszczepiać. Otóż z tego mego doświadczenia stwierdzę, że w przeciągu lat kilkunastu cała cywilizacja gmin zmieniła się nie do poznania. — Nie egzaminowałem dzieci z czytania, pisania i rachunków; ale egzaminowałem z tego, jak się ubierają, czem są ze sposobu myślenia, wzięcia się, a różnica jest tak znaczna, tak na korzyść wielka, że nie wątpię, iż nikt tego nie mógł nie zauważyć i każdy jest pod urokiem wpływu, który wywarły nie początkowe szkoły wieśniacze, lecz szkoły dodatkowe, które istnieją, które biorą dzieci w latach dziesięciu a wypuszczają w wieku 17 lub 18 lat. — Taka szkoła jest skuteczna i właściwa, do takiej zmierzać i zdążać powinniśmy. Czy w tem uzupełniającem wykształceniu przyszły zawód powinien odgrywać rolę, i tu przedział na szkoły przemysłowe i wieśniacze powinien się uwidoczniać, inaczej nie byłby praktyczny i nie odniósłby pożądanych owoców? Bardzo słusznie p. Stadnicki w swoich przemówieniach i wnioskach powiedział, że gdy my ten przedział na wyższym stopniu chcemy uwydatnić, jeśli chcemy otworzyć szkołę praktyczną i skuteczną to musimy środków szukać w wykształceniu nauczycieli.

„Wykształcenie nauczycieli" to jest punkt zasadniczy.

Jeśli my wykształcimy i wychowamy nauczycieli tak na wsi, że będą mieli zrozumienie potrzeb wiejskich, że będą się czuli związani ze szkołą i ze wsią; takich, których idea będzie się obracać w tej sferze, w jakiej się obracać musi, jeżeli będą ludźmi zadowolnionymi ze swego stanu, a w miejsce niechęci społecznej siać będą zgodę i harmonję — natenczas z takiej szkoły będziemy zadowolnieni. I nawzajem dla stosunków miejskich jest rzeczą potrzebną i konieczną, aby ten nauczyciel pod względem wykształcenia i pod względem umysłowego wychowania i maniery przedstawiał się inaczej, i aby dla dzieci, które z lepszych domów do szkół przychodzą, nie stawał się pod względem zewnętrznego obejścia przyczyną zgorszenia, bo i to się dość często dzieje; — aby nauczyciel miał na myśli, że dzieci otrzymują z rąk jego wykształcenie kompletne, przygotuwujące je do przyszłego zawodu.

To są myśli i spostrzeżenia z którymi nie wychodząc z po za ram dyskusji szkolnej uważałem za obowiązek wystąpić przed Sejmem. Przepraszam najmocniej, żem się w ten sposób rozszerzył, lecz wyjątkowa ważność tego przedmiotu mnie usprawiedliwia. Proszę Panów, jeżeli tu był spór o to, czy to szlachcic pruski czy liberalizm pruski odniósł zwycięztwo nad Francją, ja w rozstrzygnienie tego sporu wchodzić nie będę. Na jedną rzecz zgodzi się zapewne Wysoki Sejm i wszyscy się zgodzą, że *Schulmeister* polski w Prusach wykształcił chłopa poznańskiego, że ten *Schulmeister* wykształcił - prawda, że z silną pomocą Kościoła i nadzwyczajną silną pomocą szlachty — takiego chłopa, jakiego my nie mamy, że ten *Schulmeister* zrobił z niego Polaka — oszczędnego i pracowitego gospodarza i w chwili, kiedy dziś szlachta nie ma sposobu prowadzenia wojny zaczepnej, ale kiedy idzie o obronę ziemi, to wszyscy, szlachta czy nie szlachta do poznańskiego uciekamy się chłopa! (Liczne brawa).

Marszałek otwiera rozprawę szczegółową.

(Wszystkich poszczególnych §§. przytaczać nam niepodobna: przytoczymy tylko essencjonalne, które wywołały dyskusję. *Uw. Red.*)

Artykuły 1 i 2 uchwala Izba traktować wspólnie. Opiewają one tak:

„Art. 1. Posady nauczycielskie w publicznych szkołach ludowych nadaje stale Rada szkolna krajowa, a to:

a) bezpośrednio, jeżeli posadę utrzymuje wyłącznie fundusz szkolny krajowy;

b) na podstawie prezenty udzielonej przez uprawnionych do jej udzielania (art. 2);

c) we wszystkich innych przypadkach na podstawie terna przedstawionego przez Radę szkolną okręgową, która je ułoży po wysłuchaniu Rady szkolnej miejscowej.

„Art. 2. Jeżeli gmina, obszar dworski, powiat, korporacja, instytucja lub inna osoba prywatna utrzymuje szkołę wyłacznie własnym nakładem, służy prawo prezentowania nauczyciela w tejże szkole temu, kto ją utrzymuje.

„Jeżeli gmina z obszarem dworskim, lub kilka gmin z jednym lub kilkoma obszarami dworskiemi, albo powiat wspólnie z gminami lub obszarami dworskiemi, utrzymuja szkołę wyłącznie własnym nakładem, natenczas prawo prezentowania nauczyciela służy im wspólnie. Gdyby jednozgodna prezenta nie została przedłożoną w terminie przepisanym natenczas Rada szkolna okręgowa przedstawia Radzie szkolnej krajowej wszystkie odnośne propozycje wraz ze swoim wnioskiem.

„Prawo prezentowania nauczyciela ma także gmina lub obszar dworski w tej szkole, w której uiszcza na płacę nauczycieli prestację w wysokości, pokrywającej przynajmniej 75% wydatku na płacę nauczycieli a prestacja ta jest przynajmniej dwa razy wyższą od tej prestacji, którąby z mocy ustawy płacić miała.

„Dawniejsze prawa prezentowania nauczycieli, pochodzące z czasów przed wejściem w życie ustawy z dnia 2 maja 1873 (nr. 251 dz. u. kr.), a przyznane na podstawie aktów fundacyjnych osobom, które przyczyniły się do zakładowego majątku szkoły, albo też przynajmniej w $^1/_{10}$ części przyczyniają się stale do ogólnych rocznych wydatków na szkołę, pozostają nienaruszone."

Zabiera głos p. Romańczuk i wywodzi, że prawo prezenty odebrane Radom szkolnym miejscowym a przeniesione na okręgowe, sprzeciwia się duchowi autonomicznemu i zdaniem mówcy nie uchyli protekcyjek lokalnych.

P. Popiel Jan broni pod tym właśnie tego motywu komisji, która wskazała na nieudolność i gnuśność Rad szkolnych miejscowych i dlatego im prawo prezenty odebrała. Ze względu jednak, że chodzi o ważną sprawę odebrania prawa nabytego, czyni mówca wniosek odesłania obu artykułów napowrót do komisji.

P. St. hr. Badeni odpiera zarzut zatracenia ducha autonomji. Skład Rad okręgowych złożonych z reprezentantów gminy, powiatu i nauczyciela z wolnego wyboru nauczycieli pochodzącego, jest przeważnie autonomiczny. Projekt ustawy odbiera prawo prezenty Radom miejscowym, które nic dla szkoły nie robią, a nadaje je gminom, które okazują nieraz wielką ofiarność na cele szkolne. Między innemi usunie projekt i tę anomalję, że w kraju jest tak wielka liczba nauczycieli prowizorycznych — oraz tę, że Rada szkolna krajowa musi ciągle unieważniać wybór nauczyciela, dokonany przez Rady miejscowe, albowiem ciągłe są protesty.

P. ks. Siczyński popiera w dłuższym wywodzie żądania p. Romańczuka, ażeby powrócić do dawnego stanu rzeczy.

P. Chrzanowski zwraca uwagę pod względem formalnym, że w rozprawie szczegółowej nie można, według regulaminu, odsełać poszczególnych artykułów do komisji bez podania kierunku w jakim te artykuły mają być zmienione.

P. Popiel w obec tego czyni wniosek odesłania całego sprawozdania napowrót do komisji.

P. Merunowicz dla salwowania zasady autonomicznej, oświadcza się za wnioskiem odraczającym postawionym przez p. Popiela

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba odrzuca wniosek odraczający, oraz poprawki p. Romańczuka i uchwala art. 1 i 2 według projektu komisji ogromną większością.

Artykuły 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 10 uchwala Izba bez rozpraw.

Art. 11 opiewa:

a) Roczne płace nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy:

A) W szkołach pospolitych.

I. klasa we Lwowie i Krakowie, w połowie posad 900 zł.; w drugiej połowie 800 zł.

II. klasa w gminach z ludnością po nad 10.000—600 zł.

III. klasa z ludnością od 6000 do 10.000—500 zł.

IV. klasa z ludnością od 2000 do 6000
a) w gminach miejskich 450 zł.
b) w gminach wiejskich 400 zł.

V. klasa z ludnością niżej 2000 — 300 zł.

B) W szkołach wydziałowych osobnych i w klasach szkół wydziałowych połączonych z pospolitemi:

I. klasa we Lwowie i Krakowie 900 zł.

II. klasa w gminach z ludnością po nad 10.000 — 800 zł.

III klasa w gminach z ludnością od 6.000 do 10.000 — 700 zł.

IV. klasa w gminach z ludnością niżej 6000 — 600 zł.

Podział ten uskutecznia Rada szkolna krajowa na podstawie urzędownie ogłoszonych rezultatów ostatniego spisu ludności i rewiduje go bezpośrednio po każdym ponownym spisie.

W klasach drugiej, trzeciej i czwartej szkół pospolitych pobiera nauczyciel dodatek na mieszkanie, wynoszący 10 prc. stałej płacy, o ile nie jest uprawniony do żądania mieszkania, a względnie płacy za mieszkanie.

b) Płaca młodszego nauczyciela wynosi 60 prc. płacy starszego nauczyciela szkoły, przy której młodszy nauczyciel pełni służbę. W żadnym razie jednak nie może być niższą od 200 zł. rocznie.

Płacę młodszego nauczyciela, zawiadującego stale szkołą posiłkową, ustanawia się na 250 zł. rocznie.

c) Nauczyciel tymczasowo ustanowiony pobiera płacę nauczyciela stałego, którego miejsce zastępuje, jeżeli zaś ustanowiony jest na posadę nadetatowej, w każdym razie płacę młodszego nauczyciela".

Zabiera głos p. Abrahamowicz i broniąc funduszu krajowego od zbytniego przeciążenia stawia poprawkę, ażeby dodatek na mieszkanie (patrz ustęp *B—b*) przyznany był tylko w miastach i miasteczkach.

Izba uchwala art. 11 z poprawką p. Abrahamowicza.

Art. 12 uchwalono bez rozpraw.

W tym punkcie o godz. 3¹/₄ odroczył Marszałek posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

* * *

Na wieczornem posiedzeniu zabiera głos p. Abrahamowicz, do art. 13 który postanawia:

„Oprócz płacy przyznawać będzie Rada szkolna krajowa nauczycielom na przedstawienie Rady szkolnej okręgowej z funduszu szkolnego krajowego dodatek pięcioletni za każde pięć lat nienagannej i skutecznej służby, licząc od dnia stałej nominacji przy publicznych szkołach ludowych. Dodatek ten wynosi dla wszystkich nauczycieli szkół wydziałowych i pospolitych, stale mianowanych, bez różnicy 50 zł.

„Przyznawanie dodatku pięcioletniego poczyna się tylko do lat trzydziestu służby na posadzie stałego nauczyciela."

P. Abrahamowicz uważa, iż byt nauczycieli od r. 1872 znacznie się polepszył skutkiem zmiany stosunków ekonomicznych, redukcji cen i obopotanienia artykułów żywności itd. Przyznając dzisiaj pięciolecia, kraj daje co może i zwłaszcza w obec swego stanu ekonomicznego, bardzo wiele. Zawód nauczycielski nie jest różami usłany, ale stosunki nauczycielstwa nie są znowu tak rozpaczliwe jak je niektórzy malują. Mówca spodziewa się, że odtąd zjazdy pedagogiczne będą miały inny porządek dzienny aniżeli narzekanie na smutną dolę nauczycielstwa. W końcu życzy sobie mówca, ażeby ustawa jasno określiła, że najwięcej 5 kwinkwenjów przyznanych być może.

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba uchwala art. 13 z dodatkiem p. Abrahamowicza co do 5 kwinkwenjów.

Następnie uchwala Izba art. 14 z drobną poprawką p. Zolla.

Art. 15 opiewa:

„W każdej szkole wydziałowej tudzież w każdej szkole ludowej pospolitej o 4 lub więcej klasach, katecheta pobierać będzie za regularne udzielanie nauki religji stałe wynagrodzenie, jeżeli liczba uczniów jego wyznania w tej szkole lub łącznie z innemi szkołami ludowemi w tej samej miejscowości, w której ma udzielać naukę religji, przenosi 80.

„Wynagrodzenie to wynosić ma w szkołach wydziałowych od 200 do 350 zł., a w szkołach pospolitych od 100 do 240 zł. rocznie i będzie przyznawanem, jeżeli katecheta udziela nauki religji w liczbie godzin przeznaczonej na tę naukę planem szkoły i miewa nauki niedzielne i świąteczne. Jeżeli liczba ta godzin zwiększy się przez utworzenie w szkole klas równorzędnych, wtenczas katecheta pobierać będzie za zwiększoną liczbę godzin nauki osobne wynagrodzenie w stosunku liczby tych godzin do przyznanego mu stałego wynagrodzenia.

„Nauczycielom religji wyznania mojżeszowego może być wynagrodzenie na naukę religji jedynie wtedy przyznane, kiedy udowodnią, że ukończyli szkoły rabinackie i z dobrym skutkiem złożyli egzamin dla rabinów przepisany, lub że uzyskali patent kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych i zdali z dobrym skutkiem egzamin kwalifikacyjny do udzielania nauki religji.

„Udzielanie nauki religji przez świeckich nauczycieli szkół ludowych wlicza się tymże do obowiązkowych godzin nauki.

„Wynagrodzenie za naukę religji oznacza Rada szkolna krajowa po zasiągnięciu zdania władz kościelnych w każdym poszczególnym wypadku w granicach niniejszą ustawą przepisanych na wniosek Rad szkolnych okręgowych w miarę godzin nauki religli faktycznie udzielanych.

„Radzie szkolnej krajowej służy prawo w razie stwierdzonej potrzeby i na żądanie gminy lub ordynarjatów biskupich ustanowić posadę etatową katechety dla jednej lub kilku szkół w jednej miejscowości.

Komisarz rządowy p. radzca Laskowski konstatuje, że Rada szkolna krajowa wita z radością postanowienia art. 15, normujące sprawę udzielenia nauki religji, do czego wielką przywiązuje wagę. Sprzeciwia się jednak co do izraelitów umieszczeniu warunku ukończenia szkół rabinackich w kraju.

P. ks. Kopyciński, powracając do dyskusji ogólnej, polemizuje ze sprawozdawcą, który swem przemówieniem jakoby dotknął Kościół i duchowieństwo, gdy wyraził zdziwienie, że ks. Kopyciński poruszył kwestją materjalną w dyskusji ogólnej.

Mówca z irytacją odpiera urojony zresztą zarzut, wskazuje na poświęcenie się duchowieństwa i konstatuje, że ostatecznie i kapłan jest człowiekiem i jeść musi.

W ciągu przemówienia mówcy odzywały się liczne głosy, stające w obronie sprawozdawcy, a marszałek musiał nawet przerwać to przemówienie i zwrócić uwagę ks. Kopycińskiego, że jego sprostowanie faktyczne jest za obszerne, a powrót do dyskusji ogólnej niestosowny.

Mówca zakończył wnioskiem, ażeby katecheci byli mianowani ex offo i byli stale na etacie.

P. Goldmann wniósł, ażeby w uwzględnieniu życzeń Rady szkolnej z jednej strony, a intencyj komisji z drugiej, postanowić, że dopiero po 5 latach od wejścia w życie ustawy projektowanej, ma się wymagać patentów rabinackich.

Sprawozdawca odpiera następnie z wielkim spokojem niesłuszne zarzuty ks. Kopycińskiego, powołując się na treść swej mowy, w której wyraził jeno zdziwienie, że gdy wszyscy w dyskusji wznieśli się na wyżynę duchowych, szerokich poglądów, duchowny poruszył kwestję materjalną.

Z powodu przemówienia komisarza rządowego, który sprzeciwiał się poprawce p. Goldmanna ze względów formalnych, dyskusję nad § 15 otwarto na nowo.

Ks. biskup Solecki wnosi dodatkowo odmienną stylizację ostatniego ustępu art. XV — tak, że zamiast powiedzenia „Radzie szkolnej służy prawo ustanowić posadę etatową katechety" — miałoby być „Rada szkolna „ma" i t. d. w znaczeniu „winna."

Po przemówieniach pp. Badeniego i sprawozdawcy, poprawka ta upadła 36 głosami przeciw 44, poczem z przyjęciem zrektyfikowanej poprawki p. Goldmanna, a zuchyleniem dodatku p. Kopycińskiego uchwala Izba art. 15 podług projektu komisji.

Z kolei przystąpiono do art. 16, który brzmi:

„Każdemu dyrektorowi, kierownikowi szkoły, tudzież nauczycielowi (także młodszemu nauczycielowi), który sam jeden w szkole naucza, należy się stosowne bezpłatne pomieszkanie ile możności w budynku szkolnym. W braku pomieszkania należy im się z funduszu szkolnego miejscowego wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy Rada szkolna okręgowa w każdym szczególnym wypadku porozumiawszy się ze stronami obowiązanemi do dostarczenia pomieszkania nauczycielowi.

„W gminach wiejskich należy wyznaczyć nauczycielowi kierującemu lub samoistnemu przynajmniej jeden morg ziemi ornej dla użytku własnego.

„O ile tego gruntu gmina lub obszar dworski nie dostarczy dobrowolnie, pokryje fundusz szkolny miejscowy koszta wydzierżawienia gruntu dla nauczyciela."

P. hr. Wład. Koziebrodzki w zasadzie zgadza się z tym artykułem, zwraca jednak uwagę na konsekwencje, jakieby ze względu na alineę 3 i 4 tego artykułu wynikły dla funduszu krajowego i czyni dodatek następujący:

„W razie gdyby w poszczególnych wypadkach dostarczenie lub wynajęcie ziemi ornej nie było możebnem, lub zbyt wielkim wydatkiem obciążało fundusz szkolny miejscowy, co przez Radę szkolną okręgową stwierdzonem być ma, służy nauczycielowi prawo żądać wynagrodzenia, którego wysokość Rada szkolna okręgowa oznaczy."

P. St. Badeni sprzeciwia się temu dodatkowi ze względów zasadniczych; ustawa ma na celu przywiązanie nauczyciela do ziemi i do gminy, chce zrobić z niego *glebae adscriptus*.

Zabiera głos ponownie hr. Koziebrodzki w poparciu swego dodatku, poczem dla braku kompletu musiano dalszą dyskusję odroczyć do następnego posiedzenia, które wicemarszałek ks. metropolita Sembratowicz naznaczył na dziś t. j. na sobotę.

Koniec posiedzenia o godzinie 10 min. 40 w nocy.

Choroba niemieckiego następcy tronu.

Köln. Zeitung otrzymuje następujące wiadomości z San Remo:

„W ostatnich paru tygodniach przechadzał się następca tronu niemieckiego codziennie w towarzystwie swego syna i jednego z lekarzy po mieście San Remo, położonem na wschód od willi Zirio. W ten sposób goście tego miejsca kuracyjnego naocznie mogli się przekonać o tem, ze następca tronu ma się dobrze i bynajmniej nie upada pod ciężarem choroby. Silna postawa, wesoła mina, serdeczny dla każdego ukłon i niektóre szczegóły jego ubrania (np. jasny okrągły kapelusz i lekkie jasnego koloru palto) nie stanowią przecież tych nieodzownych znamion, które świadczą o tem, że ciężkiem cierpieniem dotknięty jest pacjent.

„Nie należy jednak zapominać o tem, że pogorszenia, które się pojawiały w Toblach, Baveno i San Remo, występowały nagle i zupełnie niezawiśle od ogólnego dobrego stanu zdrowia.

„Można nawet twierdzić, że i cierpienie lokalne w ostatnich tygodniach wcale żadnych albo chyba nieznaczne przedstawiało pogorszenia. — Szczególnie zadowolnieni są lekarze ze zmniejszania się obrzmienia gruczołów w dolnej szczęce które dowodzi, że nabrzmienie to było tylko zapaleniem chwilowem.

„Bezpodstawną jest także pogłoska w całych Niemczech rozpowszechniona, że u księcia według jednych nastąpiło zmiękczenie raka, a według innych takie skamienienie jego, iż można go wyczuć przy dotknięciu zewnętrznem.

„Djagnoza lekarska wykryła jedynie zjadliwą cechę choroby księcia, ale wcale nie skonstatowała istnienia jednej z trzech form powszechnie przyjętych, tj. miękkiej, twardej i trzeciej stosunkowo najmniej zjadliwej.

„W zeszłym tygodniu mówiono też wiele o lekkich objawach gojenia się wrzodów, objawach których podnosić zanadto nie trzeba, gdyż nie są stwierdzone dość stanowczo. Niewolno owszem wykluczać możliwego niespodzianego pogorszenia.

„Badają następcę tronu codziennie rano lekarze Krause i Howell w obecności dra Schradera. Zarówno ogląda dr. Braumann od czasu do czasu cierpienie lokalne dla wykonania ewentualnej operacji.

„Ograniczają przytem lekarze swą kurację do inhalacji pewnego proszku ściągającego, do leczenia jodem i do kataplazmów, mających działać resorbcyjnie.

„Mylną jest pogłoska, kursująca w dziennikach francuskich, włoskich, a nawet niemieckich, że następca tronu żywi się jedynie mlekiem i sokiem ananasowym. Wyjąwszy pewne nieznaczne przepisy dyjetetyczne, wikt księcia nie różni się wcale od stołu jego rodziny; obejmuje zatem mięsa, jarzyny, chleb, potrawy z jaj, wina wszelkiego gatunku itd.

Zakazano jedynie księciu spożywania słodkich ciast, które dawniej należały do jego ulubionych potraw. Zakaz ten stał się przyczyną pogłoski, iż leczą księcia metodą dr. Freunda, który poleca na podstawie chemicznych badań pewstrzymanie się od słodyczy osobom chorym na raka (możnaby wywnioskować z tej pogłoski, iż dr. Freund z Wiednia nadesłał bezpośrednio takie zlecenie; tymczasem nie ulega wątpliwości, iż książę Karol Teodor Bawarski zwrócił uwagę księżnej Wiktorji na kurację anticukrową i to na podstawie publikowanej w tym przedmiocie naukowej pracy Freunda i że tę metodę zastosowano). Tak samo jak djeta i sposób życia, tak też i zajęcia księcia doznały pewnych ograniczeń i zmian. Męczące przechadzki po górach nie dobrzeby oddziaływały na jego stan obecny, ale przechadza się książę po mieście codziennie i grywa w bilard wieczorem z córkami swemi i gośćmi.

Podczas objadu nie rozmawia książę wcale; ma pod ręką ołówek i papier i używa go często. Podczas spacerów mówi częściej niż dawniej. Gości mała nadzwyczaj liczba bierze udział w objadach. Pacjent żyje bardzo spokojnie i jednostajnie. Odwiedziny królowej Anglji zapowiedziane były, ale porzucono ten plan niebawem. Wedle tutejszych niezliczonych pogłosek, oczekują na święta całego legjonu gości. W rzeczywistości prócz księcia Henryka pruskiego, który pozostanie też jeszcze przez święta, przybędą tylko księstwo Meiningeuscy i prawdopodobnie wielki książę Heski z córką. Pogoda jest tu nadzwyczaj piękna, to też następca tronu codziennie wychodzi. Nieprzyjemne wrażenie wywołują rzekomo dla ochrony następcy przysłani tu zupełnie niepotrzebnie tajni policjanci, włóczący się po mieście w ubiorze cywilnym. Zwykle zostawali oni przy innych sposobnościach pod kierownictwem wyższego urzędnika. Ale pozostawienie tych ludzi ich własnym natchnieniom i to w obcym kraju, zdaje się być nie na miejscu".

KRONIKA.

Lwów, dnia 17 grudnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Czerniszówka, w powiecie skałackim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Ministerstwo spraw wewnętrzych odebrało debit pocztowy we wszystkich krajach koronnych monarchji dziennikowi *Columbja* wychodzącemu w San Francisco, w języku niemieckim. Powodem odebrania debitu były tendencyjne artykuły rzeczonego dziennika namawiające do socjalizmu i anarchji.

Za dni siedm powitamy wesołą wilję Bożego Narodzenia, a więc jesteśmy w pełni zimy, a przecież zbywa nam na największej rozrywce zimowej — na ślizgawce i sannie. I młodzi i starzy, i panny i mężczyźni daremnie oczekują pierwszego lodu i śniegu — stawy i rzeki nie są powolne ich żądaniu i ledwie w nocy przy silnym przymrozku pokrywają się cienką warstwą lodu, a śnieg spadł wprawdzie parę razy lecz prędko stajał pod promieniami słońca. A biuletyny meteorologiczne zapowiadają mrozy i śniegi dopiero po świętach Bożego Narodzenia.

Dla ubogiego b. nauczyciela szkół ludowych otrzymaliśmy od p N. N. z prowincji 3 złr. a od nieznajomego z Dublan 1 złr.

Fałszywa pogłoska. Wczoraj rozeszła się po mieście pogłoska, że JE. p. Minister Dunajewski został nagle zawezwany do Wiednia i dla tego tak szybko opuścił nasz gród. Otóż zapewnić możemy, że JE. p Minister w chwili kiedy przyjechał zapowiedział, że zabawi tylko do czwartku, bo w niedzielę musi być w Wiedniu. Nie było więc żadnego „nagłego wzywania i wiedzieli o tem wszyscy, komu o tem wiedzieć zależało, że p. Minister we czwartek wieczór ze Lwowa wyjedzie. To też władze, a także wielu posłów i znajomych p. Ministra pożegnało go na dworcu, a nikomu się nie śniło w tym jego wy-

nie dopatrywać czegoś, coby wskazywało, że w sytuacji naszej Monarchji zaszła jakaś nowa nieprzewidziana zmiana.

Dwie refleksje. Kronika dnia wczorajszego notowała fakt okropnie smutny, przejmujący każdego człowieka aż do głębi. Oto w owej stercie siana, która spłonęła na polu za linją kolei Karola Ludwika, spaliło się niewiadomo ilu — kilku czy kilkunastu ludzi! Nie mieli ci biedacy pomieszkania, szukali więc w stercie siana schronienia. Zaryli się zapewne głęboko, aby było im cieplej, spali mocno, a kiedy się przebudzili, już było za późno. Zapalili się w tlejącem sianie i zginęli okropną śmiercią.

Wśród publiczności, a także i w niektórych pismach zadano sobie pytanie: — Cóż policja robi? Po cóż na to, że ona wie o tem, że są we Lwowie mieszkańcy, którzy nocują w stertach siana stojących na sąsiednich polach? A jeżeli wie, dla czegóż temu nie zapobiega?

Przed rozstrzygnięciem pytania, czy policja jest temu winna? — należałoby wprzódy podać sposób, jaki ona może zapobiedz temu, aby ludzie biedni, niemający pomieszkania, nie nocowali po stertach? Czy wyprawiałaby jej odbywać co wieczór rewizję każdej sterty w okolicy? Byłby to zapewne środek najwłaściwszy, ale w takim razie należałoby wprzódy wiedzieć się, czy policja ma siły i zasoby do odbywania takich rewizyj?

Na to pytanie odpowiedzą następujące cyfry. W roku 1850 miał Lwów mało co więcej nad 50 tysięcy mieszkańców i nad 1500 domów. Wtedy ustanowił rząd etat policji i uznał, że do tego aby spełniała ona swe obowiązki, wystarczy 200 policjantów. W roku 1887 ma Lwów 118 000 stałych mieszkańców (prócz wojska i przyjezdnych) przeszło 3000 domów, a obszar jego, zajęty linją akcyzową, wynosi 36 kilometrów kwadratowych. Zapewne więc posiada — biorąc w stosunku do tego co miał w r. 1850 — około 500 policjantów?

Owóż nie — ma ich tylko 170, słownie: sto siedmdziesięciu! Porachujmy teraz. Każdy policjant jest na służbie 24 godzin, potem ma dobę odpoczynku. Zatem codzień funkcjonuje nie 170 ale tylko 85 policjantów. Niepodobna żeby który w tak ciężkiej służbie nie zachorował; więc rachuje się stale 85 ze służby, najczęściej 82, 83. — Ci ludzie mają spełniać służbę w gmachu policyjnym, po jednym w każdem biurze, następnie przy aresztach policyjnych i wreszcie pilnować porządku na 36 kilometrach kwadratowych. Czy jest to możebnem? Czy zdołają się to wykonać? W dzień ma policja 20 posterunków w mieście, zatem na jednego policjanta wypada przestrzeń wynosząca prawie 2 kwadratowe kilometry. W nocy zaś ma 22 posterunki. Żołnierz policyjny obchodzić powinien w czasie swego urzędowania całą powierzoną sobie przestrzeń. Jeżeli więc znajduje się w jej środku lub na którym jej końcu, nie może on wiedzieć co się dzieje na drugim końcu tego rejonu? I tu jest wyjaśnienie zagadki, dla czego nigdy prawie nie można w razie potrzeby znaleźć policjanta.

Należałoby zaprawdę, aby nad tą sprawą zastanowiono się poważnie w sferach rządowych. Nędza w mieście wzrasta, biednych w kraju; nędza i głód, to najgorsi doradcy; więc przypuszczać wolno, że liczba przestępstw i zbrodni będzie się powiększała. Przytem miasto rośnie, a jak statystyka wykazuje, liczba jego mieszkańców powiększa się co roku o 2000. Z Rosji napływa masowo żydów i wielu ich osiada we Lwowie, gdzie łatwiej znajdzie zarobek, niż na prowincji. Żywioły te są niepewne, a ani ich wyśledzić, ani kontroli nad nimi sprawować policja nie może, bo nie ma środków, nie ma pieniędzy, nie ma ludzi. Jeżeli więc wszystko pozostanie po staremu, to maluczko a doczekamy się tego, że bezpieczeństwo w naszem mieście spadnie do zera. Lepiej przeto wprzódy temu zapobiedz, niż zaś zachwiać u publiczności wiarę w jego istnienie.

To jedna refleksja, która nam przyszła na myśl pod wpływem owego smutnego wypadku. Druga zaś jest ta, że w stosunku do tego, ile łoży ofiarność publiczna, która w naszem społeczeństwie jest dość wielka, obrała sobie nieco inny kierunek, niż ten, który jest teraz w modzie. Ktokolwiek u nas umiera i przeznacza majątek na cele dobroczynne, ten prawie zawsze zapisuje go na stypendja. Doszło już do tego, że tych stypendjów mamy tyle, iż uczącej się młodzieży, a ludzi inteligentnych więcej, niż kraj ich spożytkować może. Natomiast nie mamy prawie żadnych takich instytucyj, któreby ratowały dawnego stypendystę w późniejszem życiu, kiedy on w skutek przypadkowych okoliczności wpadnie w ostatnią nędzę. Tak samo nie mamy zakładów, jakie mają, przy wielu zakładach i innych, nie będąc w takim wieku, aby mógł pobierać stypendja. Gdzieindziej są gmachy, powstałe z zapisów a dające bezpłatne noclegi ludziom ubogim; są banki dające pożyczki bez procentu pod zastaw wszelkich rzeczy; są bezpłatne łaźnie, są domy robotnicze, są instytucje zajmujące się bezpłatnem leczeniem; są domy dla kalek, starców, sierót itd. U nas albo wcale takich instytucyj nie ma, albo miejsca w nich są ograniczone, bo instytucja stoi na małej stopie. W tym kierunku powinna się więc zwrócić ofiarność publiczna, a kapitał poświęcony na takie rzeczy przyniesie o wiele więcej pożytku społeczeństwu, niż to ciągłe i sztuczne podnoszenie konkurencji między ludźmi wykształconymi przez wytwarzanie większej ich liczby niż społeczeństwo potrzebuje i wykarmić może.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarz. lekarzy galic. odbędzie się w sobotę d. 17 grudnia 1887 o godzinie 6 wieczorem w ratuszu na II. piętrze.

Porządek dzienny: 1. Wnioski komisji wybranej w sprawie terminu zjazdu lekarzy i przyrodników. 2. Wniosek kol. dr. Piska względem przygotowania tematów do dyskusji na przyszłym zjeździe lekarzy i przyrodników. 3. Dyskusje i odczyt, odroczone na ostatniem posiedzeniu 4. Kol. dr. Prus: O leczeniu kurczu skrzypkowego i kurczów czynnościowych w ogóle.

Po posiedzeniu pogadanka.

W teatrze hr. Skarbka odbędzie się w poniedziałek dnia 19 grudnia 1887 na dochód towarzystwa „Przymierze Braci" przedstawienie teatralne połączone z koncertem.

Zima, tego roku jest tak ciepła, iż koło Trjeste drzewa migdałowe puściły w tych dniach świeże latorośle i pączki. Za kilka dni, gdy temperatura nie opadnie i śnieg nie zacznie padać drzewa te okryją się świeżym liściem i kwiatem. Fakt ten ze względu na przyszłoroczny zbiór byłby nader dotkliwą stratą dla ludności tamtejszych okolic.

Sensacyjny proces w sprawie kradzieży popełnionych w wiedeńskim urzędzie mennicznym rozpoczął się onegdaj w Wiedniu. Osią całej rozprawy są kradzieże srebra systematycznie przez robotników mennicy popełniane. Ukradzione srebro kupowali od robotników żydzi Adolf, Moryc i Natan Weiss przez parę lat, aż do wykrycia. Ci trzej żydzi prowadzili przez ten czas na własną rękę handel przedmiotami ze złota i srebra i zarabiali długi grube pieniądze.

Lecz niestety wszystko ma swój koniec — skończył się i ten *gescheft* Weiningerów a trzej *gescheftsmanowie* przesiadują na ławie oskarżonych. Rozprawa potrwa dni kilka.

W Tarnopolu odbędzie się jutro dnia 18go grudnia wieczorek muzykalny Tarnopolskiego Towarzystwa przyj. muz. o nader bogatym i urozmaiconym programie.

Krakowska rada miejska na posiedzeniu d. 15 grudnia uchwaliła jednogłośnie na wniosek dra Jakubowskiego adres do papieża z powodu jego 50 letniego jubileuszu kapłańskiego. Adres wręczy Ojcu św. osobne deputacja.

Zakład szewca. Franciszek Miksz, majster szewski w Wiedniu, założył się przy szklance piwa z kilkoma koleżkami, iż potrafi przez 24 godzin nieustannie chodzić nie spoczywając ani chwili. Wygraną stanowiło porządna ilość kufli. Za teren akcji wybrano plac wyścigowy. Miksz miał w 24 godzinach obejść 100 razy 1200 metrowy obwód placu czyli w 24 godzinach zrobić 120 klm. (blisko 18 mil austr.).

Wczesnym rankiem rozpoczął szewc zakład i do godziny 11 wieczorem obszedł 46 razy plac wyścigowy czyli przebył drogę 55 10 klmt. Zapalony amator chodzenia i piwa chodziłby prawdopodobnie przez całą noc, gdyby policja ze względu na porę nie nakazała mu wracać do domu.

Pani Limousin, syta sławy i laurów w Paryżu zamierza niebawem udać się do Niemiec w celu wygłoszenia szeregu odczytów „O zepsuciu obyczajów we Francji." Jednocześnie wspólnik jej zięć b. prezydenta, p. Wilson, opuszcza na zawsze Francję i przenosi się na stały pobyt do Szkocji gdzie nabył już za 500.000 fr. dobra ziemskie.

Pani Grévy jak donosi *Figaro*, od chwili gdy mąż ustąpił z godności prezydenta i z pałacu elizyjskiego położyła się do łóżka i nikogo nie przyjmuje. Na wszelkie perswazje rodziny i przyjaciół odpowiada staruszka, że dopiero wówczas gdy Grévy wróci na stanowisko kierownika Republiki, ona z łóżka wstanie. Biedna więc kobieta ma szanse do końca swego życia w łóżku przeleżeć.

Tajemnicze zniknięcie. Wachmistrz 11go pułku huzarów Emil Wodziński, rodem ze Skolego a obecnie stacjonowany w Wiedniu oddalił się z swych koszar i dotychczas nie powrócił. Dezerter pozostawił wystosowany do przełożonej komendy list, w którym oświadcza, iż dłużej żyć nie chce i życie sobie odbierze.

Dotychczas nie zdołano odkryć śladów Wodzińskiego.

Pogrzeb Literatyego, deputowanego z Munkaczu, odbył się wczoraj przy nader licznym współudziale szerokiego koła znajomych i przyjaciół. Kondukt żałobny prowadził biskup Szasz, który w przemowie nad grobem, skreśliwszy dotychczasowe zasługi zmarłego, przy końcu silnie zaznaczył iż zmarły padł ofiarą t o w a r z y s k i c h p r z e s ą d ó w, nad wykorzenieniem których powinien kraj i rząd usilnie pracować.

Morderstwo. W Stratynie dokonano w tych dniach okropnej zbrodni, której motywa są więcej, aniżeli błahe. Oto dwaj żydzi Schloma Wołk i Jekel Tempel napadli pewnego inwalidę wojskowego, który jako dozorca skarbu stratyńskiego, zatrzymał krowę Schlomy Wołka i kijami tak silnie go pobili, że tenże po kilku godzinach wyzionął ducha. Lekarz skonstatował, że zamordowany ma połamane ręce i nogi w kilku miejscach a klatkę piersiową zupełnie zgniecioną.

Obydwaj żydzi już parękroć pobili dla błahych i nieznacznych przyczyn kilku mieszkańców Stratyna, lecz dotychczas uchodziło to im bezkarnie. Spodziewać się należy, że władze energicznie przeprowadzą śledztwo i położą raz na zawsze koniec hegemonji żydowskiej w Stratynie

Literatura i Sztuka.

* **„Missyj katolickich"** zeszyt grudniowy opuścił prasę i zawiera: — 31 grudnia 1837 — 31 grudnia 1887 czyli Jubileusz święceń kapłańskich Leona XIII. — Błogosławieni Męczennicy angielscy: Edmund Campion, Aleksander Briant i Tomasz Cottam. — IV. Życie i prace apostolskie Bł. Edmunda Campiona (ciąg dalszy). — Wycieczka missyjna po krajach nad Nigrem leżących (dokończenie). — XVII. Ode-Udo. Poszukiwanie za naszemi pakunkami. Wieś fetyszem. Dawna katoliczka. Droga kwadratowa. Ejesso. Smutne przeczucia O. Chausse. Tajemnicze przygotowania. Historja Chama i arcykapłana Helego. — Oceanija i jej dzieje missyjne. — Wyspy Gambier. — Athabaska-Makenzie. — List O. Le Corre, Oblata Niep. Pocz. N. P. Marji, missjonarza w Athabaska-Makenzie. Kalkuta. — List O. Grossieux T. J., przełożonego missyj w Kalkucie. — Wiadomości bieżące z missyj.

Nadto illustracje następujące znajdują się w tym zeszycie: — Windsor, zamek królów angielskich. — Karawana murzyńska z kością słoniową. — Z wybrzeża Senegambji. — Rzeka Senegal u spływu Bakhoj czyli „rzeki Czarnej" z Bafingiem t. j. „rzeką Białą". — Typ przemysłowego plemienia mieszkańców Futy, zwanych „Fukulerami". — O. Robert Southwell T. J. umęcz. za wiarę w Anglji w r. 1595. O. Henryk Garnet T. J., umęcz. za wiarę w Anglji w r. 1606. — Cis *(Taxus elongata)* w lasach krajów leżących nad Nigrem, Król Itebu przyjmujący missjonarzy na posłuchaniu. — Wyspy Gambier. — Drzewo chlebowe. — Kartagina. — Klasztor PP. Karmelitanek. — Afganistan. — Typy i stroje Afganów. — Kandahar z grobem Achmeda Szacha. — Kabul, stolica Afganów.

* **„Sylwan"** fachowe czasopismo dla właścicieli lasów i leśników, organ gal. Tow. leśnego — wychodzi rok Vty — pod redakcją profesora Wł. Tynieckiego — miesięcznie. Zeszyt za grudzień opuścił prasę i zawiera:

Sprawozdanie stenograficzne z obrad Walnego Zgromadzenia Towarzystwa leśnego galic. w Tarnowie: Drugie posiedzenie. H. St.: Przypomnienia gospodarcze za miesiąc grudzień. Korespondencja: R. Gierwis: Z Lubelskiego 20 października. L. Wiśniewski; Sprawozdanie z poufnego zebrania leśników d. 14 października 1887. Wiadomości bieżące i rozmaitości: Trzecie poufne zebranie leśników 15 grudnia. Wypowiedzenie traktatu handlowego z Szwajcarją. Ustawa rybacka. Służebności w majoratach Król. Polskiego. Łosie w Galicji. Z Puław. Plantacje czarnego orzecha. Wiadomości osobiste. Odezwa Wydziału Towarzystwa leśnego.

Jako bezpłatne premjum przeznacza Administracja „Sylwana" — dla prenumeratorów, którzy nadeszlą prenumeratę całoroczną za r. 1888 — dzieło p. Hołowkiewicza p. t. „Flora leśna."

SEJM.

(XIII posiedzenie z dnia 17 grudnia 1887.)

Początek o godzinie 11 minut 50 przed południem.

Poseł Adam Jędrzejowicz odczytuje dalszy ciąg petycyj, które bez dyskusji przekazane zostały właściwym komisjom.

Na wniosek posła Polanowskiego uchwaliła Izba wybór osobnej komisji gorzelnianej w celu załatwienia petycji stałej komisji gorzelnianej w sprawie projektowanej przez rząd zmiany ustawy o opodatkowaniu spirytusu.

Z porządku dziennego zarządza JEksc. p. Marszałek wybór dwunastu członków do komisji, której zadaniem będzie zastanowić się nad sposobem uczczenia czterdziestej rocznicy wstąpienia na tron Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Najjaśniejszego Pana i postawić Sejmowi odpowiednie wnioski.

W dalszym ciągu rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej z projektu Wydziału krajowego, dotyczącego reformy ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, zabiera głos p. Abrahamowicz do art. 16 i żąda ze względów formalnych i przedmiotowych odrzucenia wszystkich postanowień tego artykułu.

Ze względów formalnych dlatego, że artykuł ten nie zawiera kategorycznych postanowień tak, jak je ustawa obejmować powinna, lecz tylko niejako życzenia.

Ze względów merytorycznych zaś dlatego, że owe emolumenta nauczycielom artykułem 16 przyznane, nie czynią zadość potrzebie w sprawozdaniu komisji wypowiedzianej.

Mówca będzie zatem głosował przeciw temu artykułowi.

P. Płaziński występuje przeciw drugiemu i trzeciemu ustępowi artykułu 16 i wnosi przejście do porządku dziennego nad tymi ustępami.

Z kolei przemawia hr. Wład. Koziebrodzki, uzasadnia dalej wniesioną przez siebie wczoraj poprawkę i stawia jeszcze dalszy dodatek, określający bliżej i jaśniej postanowienia tego artykułu.

P. Bobczyński żąda, aby wyznaczyć się mający nauczycielowi grunt leżał naokoło szkoły.— Wniesiony jednak dodatek nie otrzymał należytego poparcia.

Sprawozdawca popiera wnioski komisji i zaleca ich przyjęcie.

Po przemówieniu sprawozdawcy, przystąpiono do głosowania nad pojedynczemi ustępami.

Ustęp 1 przeszedł prawie jednomyślnie.

Projektowany przez p. Płazińskiego porządek dzienny nad ustępem 2 i 3 upadł, w imiennem głosowaniu. Za przejściem do porządku dziennego głosowało 42, przeciw 58.

Co do dalszego traktowania wniosków, czyli mianowicie naprzód poddać pod głosowanie poprawkę posła Koziebrodzkiego czyli też wnioski komisji wywiązała się dłuższa dyskusja, w której brali udział pp. Abrahamowicz, Stan. Badeni, Chrzanowski, Romanowicz, Czartoryski, Zoll.

W tej samej kwestji formalnej przemawia ponownie p. Chrzanowski.

Godzina 1 minut 15 — posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Sytuacja polityczna i kursa giełdowe.

Wiedeń 15 grudnia.

(–) Stara to i wielokrotnie doświadczeniami stwierdzona prawda, że giełda jest najczulszym termometrem sytuacji politycznej. Kursa papierów giełdowych, a mianowicie rent są znakomitą miarą spokoju lub niepewności — która ogarnia opinię publiczną ze względu na konstelację polityczną. Nic też dziwnego, że od dwóch tygodni prawie od kiedy w dziennikach dały się słyszeć pierwsze alarmy wojenne — rozpoczęła się ogólna deruta na giełdzie i z małemi przerwami trwa dotąd. Niepewność jaka panuje od owego czasu, codziennie zmieniająca się, raz uspokajające to znowu zatrważające biuletyny, wytwarzają w końcu zbytnią nerwowość i wrażliwość, tak w organizmach pojedyńczych indywiduów jak i giełd całych, a skutkiem takiego stanu nie może być nic innego, jak właśnie zastój i niechęć do wszelakich transakcyj — powszechna reakcja i obniżka.

Dziś właśnie doszedł jak się zdaje ten proces patologiczny do punktu kulminacyjnego. Odbywające się prawie codziennie narady wojskowe w zamku cesarskim, dalej wrzekome powołanie Tiszy do udziału w tych naradach a w końcu znany artykuł *Russkiego Inwalida*, stały się powodem paniki, która niebywałe dotąd przybrała rozmiary. Kursa, już od początku zeszłego tygodnia trzymające się ciągle poniżej swego zwykłego stanu, spadły dziś jeszcze o 1 do 2 procent, tak, iż niektóre walory stoją obecnie nawet znacznie niżej, niż w lutym bieżącego roku, kiedy się zdawało, że wojna lada dzień wybuchnie.

Najlepiej charakteryzuje obecny stan rzeczy tabela kursów na giełdzie wiedeńskiej z dnia dzisiejszego, a dziesięć dni przedtem.

I tak notują:

	5 grud.	15 grud.
renta majowa	81 35	77·20
„ złota austrjacka	112·30	109 75
„ marcowa	96 30	92 10
„ złota węgierska	100·15	97·15
„ pap. węgierska	85·90	81·25
4½% priorytety kolei Karola Ludwika	99·80	97·—
prior. kol. Czerniowieckiej	89·70	87·50
„ „ gal. węg.	99·70	95·90
nordbany	2555·—	2435·—
ludwiki	207 —	195·50
czerniowieckie	219·25	208·—
anglosy	111.25	101 50
bankvereiny	91·40	85·80
kredyty austrjackie	279 80	271·25
„ węgierskie	286 25	274·—
uniony	211·—	197·—

Przeglądnąwszy wykaz powyższy, który tylko ważniejsze zawiera efekty — przyjdziemy do przekonania, ile miljonów majątku narodowego pożarły już te alarmy wojenne. Renta papierowa węgierska i marcowa stoją niżej niż w lutym. Charakterystycznym znakiem czasu jest to że nawet priorytety kolejowe uległy tak silnym zmianom; z 33 walorów bankowych, które notują na giełdzie wiedeńskiej zaledwie 10 stoi wyżej wartości nominalnej. Szczęściem popłoch tylko na tutejszym panuje targu, giełdy zachodnie trzymają się ciągle dobrze i temu jedynie należy zawdzięczać, że sceny podobne lutowym nie powtórzyły się dotąd.

Wiedeń 15 grudnia.

(Z) Wobec wiadomości, że wczoraj odbyła się znowu w pałacu cesarskim narada wojskowa nie mogło być naturalnie mowy o uspokojeniu; giełda okazywała od pierwszej chwili skłonność do zniżki, do której popychały ją także ostatnie sprawozdania o stanie zdrowia niemieckiego cesarzewicza. Zapewnienia *National Ztg*., że na dworze niemieckim niewiadomo nic o pogorszeniu w zdrowiu następcy tronu jako też doniesienie o wyjeździe arcyksięcia Albrechta nie do Galicji lecz do Arco przeszła bez wrażenia i już na giełdzie porannej okazała się w kilku ważniejszych papierach dość silna reakcja. Stała postawa targu wstępnego przeszło w dalszym toku w skutek artykułu *Ruskiego Inwalida* w formalną panikę, wskutek której szczególnie renty papierowe silnemu uległy spadkowi a podaż przybrała charakter wprost zatrważający. Spekulacja uspokoiła się nieco dopiero wtedy, gdy nadeszły z Berlina depesze prywatne donoszące, iż tam wspomniany artykuł *Inwalida* pojmują daleko przychylniej.

Istotnie — pomimo dotkliwej baissy tutejszej nie zaszła w Berlinie żadna zmiana ważniejsza, a gdy i giełdy zachodnie trzymały się mocno, więc pod koniec nastąpiła także tutaj częściowa poprawa.

Uwagi godnem jest, że waluta, jakkolwiek początkowo poszła była w górę, ostatecznie znowu zniżyła się do dawnej wysokości, co jest dowodem, że arbitraż zakupowała dzisiaj obficie papiery tutejsze na rachunek zagranicy.

Notowano: Kredyty 273·50, węg. 278, anglobanki 103, bankver. 86·75, laenderb. 216 25, uniony 199 75, ludwiki 197 czerniow. 209, renta wsp. 77·65, srebrna 80 50, zł. au. 109·75, papier 5% 92·10, złota węg. 97·75, papierowa 5% 82·25, ruble 1·09¾.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj).

San Remo 16 grudnia. Następca tronu nie wychodzi na przechadzkę od dwóch dni, Mackenzie przybył tutaj wieczorem

Rzym 16 grudnia. Wieść o mających nastąpić zmianach w ciele dyplomatycznem nie ma żadnej podstawy. Ministerjum nie zajmowało się dotychczas tą sprawą.

Petersburg 16 grudnia. *Journal de St. Petersbourg*, omawia wczorajszy artykuł *Russkiego Inwalida* i pisze: Każdy bezstronnie sądzący przyzna iż nie na Rosj spada odpowiedzialność za obecny stan ciągłego wzmacniania pokoju zbrojnego. Jeżeli jest prawdą, że mocarstwa, które połączyły się w ligę pokojową środkowej Europy uważają, za wyłączny cel swego sojuszu jakoteż swych uzbrojeń, utrzymanie pokojowego i na traktatach się opierającego *status quo*, jeżeli powtarzamy to prawdą jest, to rząd rosyjski przyłącza się tylko do tej gwarancji pokoju. jeżeli na granicy w celu utrzymania równowagi sił przedsiębierze potrzebne środki obronne. Pozostaje tylko rozstrzygnąć, aż do jakiego punktu to nadużywanie zasady: *si vis pacem para bellum*. które przez podniecanie namiętności i zaniepokojenie umysłów przygniata swym ciężarem finanse i gospodarstwa wszystkich krajów. — jest najlepszym środkiem, ażeby pokój zachować, którego cały świat zdaje się pragnąć i który my, dzięki dobrym stosunkom z naszymi sąsiadami, uważamy na długi czas za zapewniony.

Prawit. Wiestnik donosi, iż student Sinjawski, który znieważył czynnie inspektora moskiewskiego uniwersytetu, został na 3 lata przydzielony do wojskowego dyscyplinarnego bataljonu.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 17 grudnia (pryw.) *) Jest prawdopodobnem, że jeżeli w Austrji nastąpiłoby powiększenie załóg w Galicji, równocześnie Rumunja część armji zmobilizuje dla obsadzenia granic.

Wiedeń 17 grudnia (pryw.) *) Tutejsze sfery lekarskie oświadczają, że do objawów patologicznych u ks. Bismarka przyczynił się w wysokim stopniu system kuracji Schweningera. Zamiast odtłuszczenia następuje zbezsilnienie w skutek tego, że Schweninger ogranicza dietę zarówno co do ilości jak i jakości. Nadto kuracja ta szkodliwie ma działać na system nerwowy.

Londyn 17 grudnia (pryw.) *) Wielce znamienny fakt donoszą z N. Yorku, że firmy hamburskie poleciły transporta nafty asekurować przeciw niebezpieczeństwom wojny.

Londyn 17 grudnia (pryw.) *) W Montreal (Kanada) uwięziono dwóch oficerów detektywów pod zarzutem, że od kilku lat dopuszczali się pod osłoną swojego urzędu wielkich rabunków. Przychwycono ich przy planowaniu nowych zbrodni. W mieście ogromne wzburzenie.

Konstantynopol 17 grudnia (pryw.) *) Rozporządzenie Sułtana nakazuje pobierać cło od towarów z Bułgarji i Rumelji. (Dotąd nie pobierano cła z Rumelji uważanej jeszcze za prowincję turecką; rozporządzenie powyższe liczy się z faktycznym stanem rzeczy. Red.)

Berlin 17 grudnia. Parlament przyjął w trzeciem czytaniu przedłużenie ugody handlowej z Austrją jednogłośnie i prawie bez dyskusji. Przy pierwszem czytaniu projektu nowej ustawy wojskowej zaznaczył minister wojny zamiłowanie narodu niemieckiego do pokoju, lecz jednocześnie podniósł potrzebę być uzbrojonym na wypadek zbrodniczego ewentualnego napadu. Wszyscy mówcy z wyjątkiem dep. Bebela poparli przedłożony projekt, który też do komisji odesłany został.

Rzym 17 grudnia. Izba przyjęła 231 głosami przeciw 22 traktat handlowy z Austro-Węgrami, przedtem jednak Crispi wyraził życzenie, aby Izba swojem *votum* okazała jedność i zgodę swoich zapatrywań z zapatrywaniami rządu w obec sąsiedniego mocarstwa.

Ks. Liechtenstein, wysłannik dworu cesarskiego, został nader świetnie przyjęty w Watykanie. Książę wypowiedział imieniem ceskiej pary tudzież arcyksiążąt gratulacje dla papieża na które Ojciec św. odpowiedział gorącemi słowy.

Sofja 17 grudnia. Doniesienie *Biura Havas'a*. Wczoraj doręczyli rządowi ajenci mocarstw wszystkich z wyjątkiem niemieckiego zbiorową notę, w której uskarżają się na nieregularną służbę urzędów pocztowych. Rząd nieodpowiedział dotychczas w tej sprawie. Prawdopodobnie odpowiedź ta będzie wydaną w sensie, iż ostre śledztwo w tym kierunku poprze reklamacje państw. Pogłoski o zmianie ministerstwa są bezpodstawne i polegają jedynie na złośliwych twierdzeniach.

Z prowincji donoszą, że wszędzie panuje spokój.

Paryż 17 grudnia. Senat przyjął zawotowany już przez Izbę traktat handlowy z Włochami i prowizoryczną dwunastkę budżetową. — Izba obradowała nad reorganizacją pociągów wojskowych. Komisja budżetowa, zgodnie z wnioskiem ministra wojny, zażądała na przeprowadzenie owej reorganizacji kredytu w wysokości 11 miljonów. Izba przyjęła jednak 295 głosami przeciw 225 poprawkę deputowanego Brices'a o udzielenie jedynie 4 miljonów. Dziś zakończono sesję.

*) Przedruk wzbroniony.

Nadesłane.

Z zbożowych targów

17 grudnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 20 6 70	6 10 6 60	6 — 6 50	6 35 7.—
Żyto	4 35 4 80	4 20 4 65	4 05 4 55	4 50 5.—
Jęczmień	4 — 5 50	3 75 6 50	3 50 6. -	4 — 6 50
Owies	3 85 4 40	3 70 4 30	3 60 4 -	4 — 4 50
Groch	— 5 —	4 8 —	4 — 8 —	4.75 8 50
Wyka	4 — 4 6	3 85 4 50	3.75 4 35	4.10 4 80
Rzepak	9.50 10.—	9 50 10 50	9 — 10 50	10. — 10 70
Lnianka	.—		———	. —
Konic. czer.	30. —— 44	28 — 43	28 — 43	[illegible]4.—46 -
Konic. biała.	———	[illegible]0.—48.-	37.—50	40 —55—
Konic. szwed	———	——	—	— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 25 — 45 nominal[illegible]. Nowy chmiel od 50 do 75 złr. za 56 kilogramów. **Okowita** za 10.000 litr proc. Lwów loco 23 50 do 24. **Wiedeń** 17 grudnia. Pszenica od 7 79 do —·—. Żyto od 6 15 do 6 27 Okowita 25 75— do —·—. **Berlin** 17 grudnia. Pszenica 159 do 167 — Żyto 119 — do 127·— Okowita 95 80 do 99 60 **Peszt** 17 grudnia Pszenica 7 37 do —·— Żyto 5 97 do —·— Okowita 24 75 do —·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 17 grudnia. Godzina 10 minut 55 Renta wspólna papierowa 77·65 Renta wspólna srebrna 80 40 Renta 4% złota 109.75. Renta 5% papierowa 92.10 Akcje banku austro-węgierskiego 873. Akcje austrjackie kredytowe 273.50. Funty szterlingi 126 25 Napoleondory 09·98 —.Marki niemieckie 61 92½

Lwów. Z Izby handlowej, 17 grudnia 1887.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	197 —	2[illegible]1 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	209 50	213 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	- —	- —
„ „ „ 5 „ „	98 50	99 50
„ „ „ 5 „ prem.	100 75	101 75
Banku krajowego 4½% w. a.	95 25	96 25
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „	91 25	92 [illegible]5
„ „ „ 4½ „	96 --	97 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	51 —	54
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	46 —	48
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 —	103 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 75	— —
„ „ „ 1883 4½% „	93 50	94 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	19 —	21 —
„ Stanisławowa	33 50	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·86	5·96
Dukat cesarski	5·91	6 02
Napoleondor	9·95	10·05
Półimperjał rosyjski	10·28	10·38
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1 09¼	1·11¼
100 marek niemieckich	61 70	62.50

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9 27	11 35	7.06
„ Podwołoczysk	10 24	3 05	3.50	
„ „ na Podzamcze	10 10	2 28	3.19	
„ Czerniowiec	10 3	8 35	5 30	
„ Stanisławowa	6 36	9.35	9.29	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10 44	4 10	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	10 25	12 38	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55	1.08	
„ Czerniowiec	6.20	11 06	12 22	
„ Stanisławowa	9.34	6.35	5.20	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 Z Stryja Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. 1 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. 8 m. 04 — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. 8 m. 04. — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o g. 6. m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

1779 1—42 6

Bielizna męska

po cenach fabrycznych

w MAGAZYNIE

BRACI LANGNER

Lwów, ul. Halicka l. 16.

Cenniki darmo i opłatnie.

Kakao w proszku!

codzień świeży, wyprasowany, z tłustych części

1769 6—10 poleca najtaniej

Parowa fabryka Czekolady

H. TRETERA ul. Kopernika l. 3. we Lwowie

1 funt Kakao w pudełku 1·40 ct. — 1/2 funta Kakao w pudełku 70 ct. — 1/4 funta Kakao w pudełku 35 ct. — oraz czekoladę i cukry w różnych gatunkach 1/2 kilo najwyborniejszych cukrów deserowych w kilkudziesięciu gatunkach 1 zł. 20 ct. — 1/2 kilo karmelków mięszanych 75 ct.

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20 i 50 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 10, 20, 50 ct. i 1 zł.

ATRAMENT czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 centów.

Farby do stempli

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy,

flaszeczka 30 centów.

Krochmal brylantowy do nacierania kołnierzyków pakiet zawierający 4 mniejsze 12 ct.
Mydło gospodarskie do prania bielizny kl. 48 ct.
Soda do prania bielizny kilo 12 ct.
Farbka gałkowa, proszkowa i tabliczkowa w najprzedniejszych gatunkach, paczki po 2, 4, 5 i 10 ct.

Nabyć można we LWOWIE w własnych sklepach ul. Kopernika l 3, Hotel Europejski, ul. Halicka, róg Wałowej, w KRAKOWIE, sukiennice l. 20, w CZERNIOWCACH, Rynek l. 2. 1307

GALICYJSKI 1761 2—12

Zakład kredytowy ziemski

w Krakowie Rynek l. 25.

przyjmuje wszelkie wkładki pieniężne **na książeczki** oprocentowując takowe w stosunku 4½% rocznie

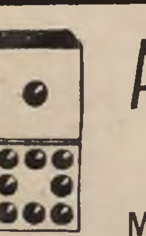
oraz poleca

6% Listy zastawne w 36 latach losowane

których kupony są płatne w terminach

1. Maja i 1. Listopada

w których w myśl ustawy mogą być lokowane wszelkie pupilarne fundusze.



A. Nadwodzki



we Lwowie, Rynek l. 27

poleca swój

Magazyn wyrobów tokarskich

zaopatrzony w **największy wybór** wszelkich przyborów do **palenia cygar i tytoniu.** Fajki prawdziwe „**Stambułki**“. Cygarniczki z **prawdziwego bursztynu i morskiej pianki, Szachy, Szachownice, Domina, Tacki, marki i sztony do preferansa, Arcaby, Fajkarnie, Laski, Spicruty** i t. p.

Największy wybór **Grzebieni** ze szyldkretu i kości słoniowej rogu bawolego i t. p. **Szczotki** do włosów i sukień, **Szczoteczki** do paznokci i zębów z fabryk angielskich i francuskich.

Oryginalne paryskie znakomite

Hygieniczne Tutki do Cygaret

Cena za 100 sztuk z mundsztukami od 2 do 85 ct.

1780 3—3

1735 5—10

Magazyn BERNARDA TICHO,

Probki niekonweniujące będą bez wahania franco retour przyjęte.

Brünn, Krautmarkt Nr. 18|38. Dom własny,

Probki i cenniki gratis i franco.

rozsyła za pobraniem pocztowem:

Jednę resztkę Berneńskiego sukna czysta wełna 3.10 mtr długości, na kompletny ubiór zł. 5	**Jednę resztkę materji na paltoty** (über-ieher) czysta wełna, 2.10 mtr. długości na całkowity paltot złr. 8.50	**Dziesięć metrów Terno Veloure,** czysta wełna, 60 ctm. szer we wszystkich modnych kolorach złr. 4	**Dziesięć metrów Sukna w kratki** 60 ctm. szerokości na kompletny ubiór złr. 2.50	**Jednę sztukę rumburskiego OKSFORDU,** niepuszczającego barwy w praniu, dobra jakość, 29 łokci, kompl. zł. 4.50.	**Jednę sztukę Zefiru** najlepszy i najmodniejszy materjał na koszule męskie i na ubranie, 30 łokci, kompl. zł. 6.50.
Jednę resztkę Palmerstonu 2.10 mtr. długości na kompl. burnus zimowy zł 5.50.	**Jednę resztkę Mandarynu** czysta wełna, 2.10 mtr. dług. a kompletny burnus zimowy zł 9	**Dziesięć metrów sukna damskiego** czysta wełna, we wszystkich modnych kolorach podwójna szerokość zł. 8.		**Jednę sztukę domowego płótna** 4/4, 29 łokci zł 4.50 5/4, 30 łokci zł. 5.50	**Jednę sztukę WEBY KING** 5/4 szerokości, 30 łokci kompl. lepsze niż płótno zł 6.50.
Jednę resztkę styryjskiego Lodenu 2.25 mtr. na jeden kompletny strój myśliwski złr 5	**Dziesięć metrów Kalmuku** modne desenie, w praniu nie tracące barwy, 60 ctm. szerokości zł 2.70.	**Dziesięć metrów Flaneli Walerji** w praniu barwy nie puszcza, półwełniana, najnowsze desenie, 60 ctm. szerokości złr. 4.	**Dziesięć metrów Barchanu na suknie** nie puszcza barwy w praniu, wspaniałe gatunki, 60 cmt. szer. zł. 3.50.	**Jednę sztuczkę Szyfonu Nr C,** 30 łokci, kompl. zł. 5.30 Nr. CC., najlepsza jakość zł. 6.50.	**Jednę sztuczkę Canevas'u** 5/4 szerokości, 30 łokci, lilowego koloru zł. 4.80 lnianego 30 łokci, koloru lilowego, czerwonego złr. 6.
Męskie KOSZULE Klattauer, białe lub barwne, Ia złr 1.80, IIa zł. 1.20.	**KOSZULE damskie** z szyfonu, z koronkami 3 sztuki złr. 2.50	**Dziesięć metrów Lodenu Nigger** czysta wełna, najnowsze na suknie jesienne i zimowe, szerokość podwójna złr 5.40		**Jednę DERKĘ na konia** 190 ctm. długości, 130 ctm. szerokości, wyborna sorta złr. 1.50.	**Jednę zimową chustkę** 8/4 długości zł. 1.50
Dziesięć do 12 metrów resztki holenderskich dywanów bardzo trwałe w rozmaite desenie złr. 3·60.	**Jeden rypsowy Garnitur** składający się z 2 kap na łóżka i 1 obrusu na stół złr. 4.50.	**Jeden jutowy garnitur** składający się z 2 kap na łóżko i 1 obrusa na stół złr. 3.50.	**Jutowa portjera** turecki deseń, kompletna zł. 2.3.	**Damski Żakiet z wełny owczej** (Jersey), we wszystkich barwach, bardzo zgrabny złr. 2.	**Podwójny aksamit** 9/4 długości, czysta wełna złr. 3.50.

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO we Lwowie

ulica Halicka L. 1. w domu własnym

poleca:



Futra do podróży, tak zwane delie: z niedźwiadków, z baranów rossyjskich, wilków syberyjskich białych, renów, szopów itd.
Futra miastowe, męzkie: z bobrów, skunek, niedźwiadków, nurków, kangurów, szopów, baranków pizmaków itd.
Kurtki męzkie do polowania, z kągurów, lisów, baranków.
Futra damskie, z lisów rossyjskich, z lisów krajowych, kangurów, tomaków, soboli, nurków, rysi itd.
Rotondy podszyte bylistkami popielicami itd.
Katanki damskie podszyte futrem z obłożeniem i bez obłożenia.
Płaszcze astrachanowe, damskie podszyte futrem.
Kołnierze i zarękawki damskie najnowszego fasonu.
Czapeczki damskie w guście kapelusików, fazon nowy. 1626 34 36
Czapki męzkie i kołpaki w różnych gatunkach.
Deki do sani i pod nogi z głowami wypchanemi naturalnemi, z wilków, niedźwiedzi, tygrysów, białych niedźwiedzi itd.
Wierzchy damskie jedwabne i wełniane. **Wierzchy męzkie** do futer gotowe, oraz materje i sukna na wierzchy do futer w wielkim wyborze.

Mając rozliczne stosunki utrwalone z Rosją, Syberją i zagranicą z pierwszych źródeł — jestem tym sposobem w możności służyć towarem doborowem pierwszej jakości.

Zamówienia za nadesłaniem miary lub stanika, uskutecznim sumiennie z pośpiechem i gwarancją.

Cenniki na żądanie franko.

J. & S. KESSLER w Bernie

przy ulicy Ferdynanda Nr. 7 — Pr.

wysyła za pobraniem niżej wymienione towary w jakości i wykonaniu o wiele lepsze i o 20% taniemo od każdej innej konkurencji. — Wzory gratis i franco. Coby się nie podobało, będzie napowrót przyjęte.

Koszule damskie z szyfonu z haftem 3 sztuki zł. 2·50.	**Flanelowe chusteczki** na głowę dla pań, ciepłe, 3 sztuki Ia 2 zł., IIa 75 ct.	**Barchan na suknie** w najnowszych wzorach, pra d. kolorów, 10 mtr. zł. 3·60.
Koszule damskie z mocnego płótna, obszyte w rąbki, 6 sztuk zł. 3·25	**Fartuchy dla pań** z oxfordu, kretonu, płótna sur. i szyfonu, 6 sztuk zł. 1·60	**Dreidraht** ciężkiej jakości, 10 mtr. Ia zł. 3·50, IIa zł. 2·80
Gorsety nocne bogato ubrane, 3 sztuki: Ia 4 zł., IIa zł 1·80	**Zimowe loden Nigger** na suknie damskie, najlepszej jakości, 10 mtr. zł. 5·50.	**Materje na szlafroki** w najnowszych wzorach, w centki, 10 mtr. zł. 2·50.
Spodnice filcowe bogato tamburowane, czerwone popielate lub ciemno czerw. 3 sztuki 8 zł.	**Kaszmir** czarny i kolorowy, także w kolorach balowych podwójnej szerokości, 10 mtr. zł. 4·50.	**Materje na ubrania męzkie** modne, na zimę, 3·10 mtr Ia 5 zł. 50 ct. IIa 3 zł. 75 ct
Chustka Angora na zimę 10/4 wielk. 2 zł. 80 ct.	**Atłas wełniany** w kolorach modnych i balowych podwójnej szer. 10 mtr. zł 6·50.	**Materje na palto zimowe** wybornej jakości, w modnych kolorach, 2.10 mtr. 10 zł.
Damska kaftanka wełniana (Jersey) we wszystkich kolorach pięknie przystająca 2 zł.	**Flanela Valerie** w najnowszych wzorach, 10 mtr. 4 zł.	**Materje na okrywki** wybornej jakości, w modnych kolorach, 2.10 mtr 6 zł.
Pończochy damskie na zimę, białe lub kolorowe 6 par zł. 1·50.	**KALMUK** w najnowszych wzorach, 10 mtr. 8 zł.	**Bielizna normalna** systemu Jägera, czysto wełniana, dla mężczyzn i pań, koszula zł 3·50, spodnie 3 zł.

Ceny zniżone.

KOSZULE SALONOWE I WEŁNIANE

systemu Dr. JAEGERA po 1.50, 2, 2.50,

koszule i kalesony dla uczniów od **50** ct., najnowsze kołnierzyki poczwórne po **20** ct. sztuka

jedynie dostać można w nowym specjalnym składzie bielizny

MAURYCEGO BIRNBAUMA 1777 4—6

we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika Liczba 37.

Na święta!

róg ul. Sykstuskiej l. 2.

Najtańsze źródło zakupu owoców południowych i delikatesów, wina i koniaki najprzedniejszych gatunków,

oraz wielki skład

dziczyzny i drobiu,

jako też każdego czasu **świeże ryby sandacze, łososie, karpie** i t. p. poleca

1778 5—6 **Włosko Tyrolska owocarnia**

Fryderyka Schleichera

ul. Sykstuska l, 2 we Lwowie.

Abonować można:

dzienniki polityczne,

beletrystyczne

dla zabawy i nauki,

gazety modne,

CZASOPISMA ZAWODOWE,

1776 **humorystyczne,** 8—?

gazety finansowe i kursowe,

spisy wylosowań

i różnych ciągnień,

jakoteż wszelkie gazety światowe we wszystkich językach najwygodniej w

BIÓRZE DZIENNIKÓW

ul Karola Ludwika l 9.

Ceny ściśle oryginalne, dostarczanie szybkie, regularne i pewne.

Z powodu zupełnej restauracji lokalu

księgarnia

K. Łukaszewicza

1773 5—9 *we Lwowie*

wyprzedaje swe zapasy magazynowe o 50% taniej od cen własnych. Niemniej bogaty wybór książek stosownych w podarki gwiazdkowe. jest zawsze na składzie. Katalogi różnych dzieł wysyłają się odwrotnie.

Na podstawie zaufania,

jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się zaprosić niniejszém do próby i **tych,** którzy jeszcze nie znają tego znakomitego i ulubionego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko **ściśle realny, umiejętnie** zestawiony preparat zasługujący na to wcale, aby go polecano wszystkim cierpiącym na **reumatyzm lub podagrę,** jako **środek niezawodny** przeciwko powyższym słabościom. — Jak bardzo ten środek zasługuje na zupełne zaufanie najlepiej udowodni ta okoliczność, że wielu **chorych** przepróbowawszy wszystkie pompatycznie anonsowane leki, **przecież w końcu powrócili do wypróbowanego Pain-Expelleru;** albowiem przekonali się oni przez porównanie, że tak **dolegliwości reumatyczne** n. p. **darcie, łamanie itd.,** jakotéż **bole zębów, głowy, krzyżów, kłucie w boku** itd. najprędzej uśmierzyć się dają zapomocą nacierań Pain-Expellerem. **Umiarkowana cena 40 ct.,** 70 ct., a wzgl. 1.20 zł., czyni go dostępnym i dla niezamożnych, a liczne szczęśliwe wyleczenia służą rękojmią, że się nie wyda pieniędzy na darmo. Jednakowoż strzedz się należy naśladować i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller ze znakiem **kotwicy.** Można go dostać prawie we wszystkich aptekach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptéce pod Złotym Lwem.

F. Ad. Richter & Cie. we Wiedniu.

Nowo urządzony

HANDEL HERBATY

EDMUNDA F. RIEDLA

we Lwowie

plac Marjacki liczba 10

poleca

WYSIEWKI

najlepszych herbat

po złr 1·30 i 1·60 za pół kilo

Ważne dla zdrowia i tajemnicy.

Paniom i panom potrzebującym dyskrecjonalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszej tajemnicy, doświadczony od kilkunastu lat praktykujący

Specjalista lekarz w chorobach dyskrecyjnych.

Przyjmuje od 9—12 godziny i od 2—5 przy ulicy Sobieskiego Nr 12 na I piętrze, 1702 wchód przez podwórze. 64—?

Na dyskrecjonalne listy pod adresem J. D, Kurpiel ulica Sobieskiego liczba 12 odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie

---

Sukno!

Piękne, dobre gatunki, tak gładkie, jak i w nowych najpiękniejszych wzorach sprzedają się w kawałkach bardzo tanio Wzory na okaz rozsyłają się franco, tylko bogate kollekcje dla pp. krawców niefrankowane.

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm“ w Bernie.

1674 15 ?

Ogniotrwałe i zabezpieczone od włamania się

KASSY

używane i nowe jak najtaniej są na sprzedaż u S. Bergera Wien, Graben. 1716 Bräunerstrasse 10. 77—?

Katalogi gratis i franko.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 17 Listopada 1885

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem.

1302 79—? Dyrekcja.

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

NAJWIĘKSZA w KRAJU

CZYTELNIA

31.000 dzieł

polskich, niemieckich, francuskich i angielskich.

tudzież

SKŁAD NUT

na wszystkie instrumenta i do śpiewu

WYPOŻYCZALNIA NUT

51.000 sztuk

1710 9—18 dawniej

KAROLA WILDA

uzupełniane najświeższemi nowościami!

połączone zostały z księgarnią przy placu Katedralnym.

Warunki abonamentu i katalogi rozsyłają się na żądanie franko.

Zniżenie ceny

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez *Teofila Gautiera,* w przekładzie *Wł. Bogusławskiego*

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów, a za zaliczką 1 złr. 40 ct.

Administracja „Przeglądu“

895 *Lwów, Sykstuska 45.*

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Ważne dla gorzelń. Po licznych doświadczeniach na aparacie Dra Delbrück do oznaczenia ilości alkoholu w wyfermentowanym zacierze i wywarach służących; jestem w możności przeprowadzić bardzo dokładne obliczenia, ile spirytusu wyda pewna podana objętość zacieru wyfermentowanego — lub ile spirytusu pozostaje w wywarze (brzha); za przysłaniem tylko 1/2 litry przefiltrowanego płynu w szczelnie zamkniętej flaszce i dokładnem podaniem objętości kadzi fermentacyjnej za listownem porozumieniem Alojzy Wdówka w Tyczynie

Rządzca dóbr, młody człowiek z ukończoną wyższą rolniczą szkołą we Wiedniu i kilkoletnią praktyką w kraju, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje odpowiedniej posady od 1 marca lub czerwca 1888 Łaskawe zgłoszenia uprasza pod „J. W. poste restante Białogóra (Weissenberg).

Na karnawał sztuczne kwiaty, gałązki, wieńce i bukieciki można dostać po miernej cenie odznaczonej rządowym medalem paryzkiej pracowni sztucznych kwiatów Sabiny Teodorowiczówny we Lwowie, ul. Ossolińskich 10

Fortepian starszej konstrukcji jest za mierną cenę do sprzedania. Odstawa loco Jezierna. Wiadomości udzieli W Żerebecki w Rzeszowie.

Wszystkie wyroby Fabryki

BENEDYKTA SCHROLLA SYNA

w Braunau 1476 30—52

Szirtingi i Szyfony, Creasy,

Dymki, Oxfordy, Floridasy,

Płótna górskie itp.

Sprzedaje podług cennika fabrycznego

Magazyn F. Knauer i Syn

pod złotym Lwem we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174.)